

# Kurier.BB

## ŁĄCZY NAS MIASTO!

Nakład: 10 000 egz. ISSN 2544-9834

## JASNO BĘDZIE W MARCU

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom prezydent Jarosław Klimaszewski zdecydował się przywrócić całonocne oświetlenie ulic. Od stycznia otrzymujemy informacje, że w niektórych częściach Bielska-Białej latarnie świecą już między północą a 4 rano. Z czego wynika taki podział i kiedy wszystkie latarnie będą pracowały całą noc? Czy to koniec oszczędności związanych z nocnym oświetleniem miasta?

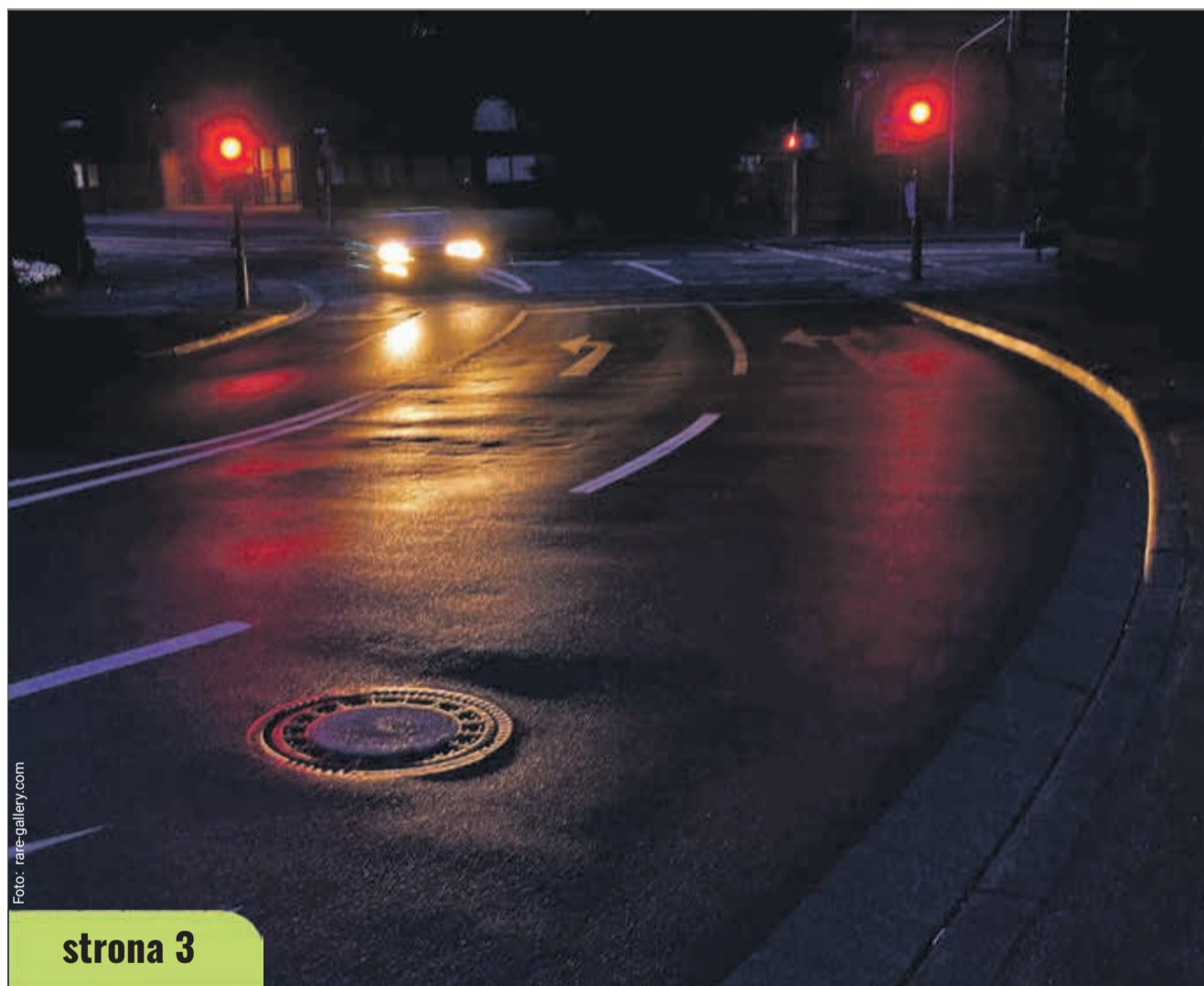


Foto: rare-gallery.com

strona 3

## Motoryzacja w likwidacji

strona 2

## Budżet 2024: zapomniane inwestycje

strona 4

## Zapobiegliwy samorząd i mulczer leśny

strona 5

## „Piątka” w czołówce, inne licea też nieźle

strona 6

## Niemieckie odcienie Bielska

strona 7

## Dalej sanki jechały już same

strony 8-9

Reklama

### Nowy portal Bielska-Białej

# LUBBIE.PL

## JASNA STRONA MIASTA

klikasz – widzisz – wiesz

## Kalendarium

5 stycznia

### Zmarła Danuta Boba

Zmarła Danuta Boba, Zasłużona dla Miasta Bielska-Białej, znana z walki z komunistycznym systemem o prawo do wolności w zakresie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży.



Danuta Boba była pierwszą po wojnie edukatorką domową i czynną uczestniczką walki o prawo do wolności w zakresie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży w trudnych czasach komunistycznego reżimu w latach 1952-1962. Przez wiele lat związana z naszym miastem. W 2021 roku za swoją działalność otrzymała tytuł Zasłużonej dla Miasta Bielska-Białej. Miała 103 lata.

9 stycznia

### „Biała poprzez wieki” na podsumowanie jubileuszu 300-lecia Białej

W bielskim Ratuszu odbyła się uroczysta promocja książki wydanej w serii Biblioteka Bielska-Białej. „Biała poprzez wieki” ukazała się jako podsumowanie obchodów 300-lecia nadania Białej praw miejskich.

Książka „Biała poprzez wieki” jest 29 pozycją Biblioteki Bielska-Białej. Za opracowanie merytoryczne odpowiadają Maciej Bujakowski, Piotr Kenig i śp. Jerzy Polak, natomiast za oprawę graficzną – Wiesław Łysakowski. Wydawnictwo jest dostępne w Księgarni Klimczok.

15 stycznia

### Konsultacje w sprawie transportu zbiorowego

Rozpoczęły się konsultacje społeczne Planu zrównoważonego rozwoju publicznego transportu zbiorowego dla miasta Bielska-Białej.

Uwagi i wnioski do projektu planu - wyłącznie wykorzystując przygotowany formularz konsultacyjny - można składać do 5 lutego:

- drogą elektroniczną na adres: [transport@um.bielsko-biala.pl](mailto:transport@um.bielsko-biala.pl);
- pocztą (w formie pisemnej) na adres: Urząd Miejski w Bielsku-Białej, Wydział Komunikacji, plac Ratuszowy 6, 43-300 Bielsko-Biała;
- osobiście (w formie pisemnej): w Urzędzie Miejskim w Bielsku-Białej, Wydział Komunikacji, p. 233, plac Ratuszowy 6, 43-300 Bielsko-Biała.

18 stycznia

### Odbiór odpadów z poprawkami

Radni przyjęli uchwałę zmieniającą zasady odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych.

Najważniejsze zmiany to zwiększenie o 10 złotych miesięcznie ulgi od gospodarstwa domowego za kompostownik; odbiór metali i tworzyw sztucznych nie raz, a dwa razy w miesiącu oraz samodzielne decydowanie o miesięcznej liczbie worków odpadów zielonych i terminach ich wystawienia w ramach limitu.

# Motoryzacja w likwidacji. Będą zwolnienia grupowe

Czyżby koniec ważnej epoki w Bielsku-Białej? FCA Powertrain od 1 stycznia znajduje się w stanie likwidacji. Spółka produkuje silniki spalinowe, wykorzystywane w samochodach osobowych. Zwolnienia grupowe mają objąć całą, 468-osobową załogę i trwać od lutego do grudnia 2024 roku. Przedstawiciele załogi poinformowano o tym 3 stycznia na spotkaniu z likwidatorem spółki, Andrzejem Tokarzem.

Wanda Stróżyk, szefowa fiatowskiej Solidarności, powiedziała naszej redakcji, że to, co się stało, nie jest zaskoczeniem, choć do końca pracownicy mieli nadzieję na inne rozwiązanie. Ale nawet najgorsze informacje są lepsze niż dotychczasowa niepew-

leżnione będą od potrzeb spółki. Na dziś przewiduje się zakończenie produkcji silników: GSE – do końca marca, SDE – do końca kwietnia, SDE obróbka – do końca maja – wyjaśnił Duraj.



ność, która rodziła strach o przyszłość. To już było nie do zniesienia dla pracowników. Jacek Duraj, lider związku Metalowcy, wyjaśnił, że likwidator ma 20 dni na negocjacje dotyczące warunków, na jakich pracownicy zakończą świadczenie pracy. Pierwsze spotkanie odbyło się 9 stycznia. Związkowcy poinformowali, że nie osiągnięto na nim porozumienia. – Jesteśmy w trakcie negocjacji. Na pierwszym spotkaniu nie doszliśmy do porozumienia. Musimy popracować, by ono zaistniało i było akceptowalne przez nasz związek i pozostałe centrale. Zaprezentowaliśmy wspólne propozycje central związkowych; dyrekcja przedstawiła swoje. Konsensusu jeszcze nie ma – przyznał Jacek Duraj, przewodniczący organizacji międzyzakładowej Związku Zawodowego Pracowników Metalowcy. Związkowcy rozmawiają z likwidatorem bielskiej spółki.

Rozwiązywanie umów o pracę rozpocznie się już w lutym. – Terminy zwolnień uza-

W tej sytuacji dyrekcja zakładu złożyła propozycje, które mają objąć ofertę zatrudnienia w innych zakładach Stellantis, plan dobrowolnych odejść, a także zwolnienia w oparciu o ustawę o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunku pracy z przyczyn niedotyczących pracowników.

– Będziemy walczyć o jak najlepsze warunki dla zwalnianych. Myślę, że odprawy nie będą gorsze niż dla tych, którzy odchodzili w zeszłym roku – zapowiada Wanda Stróżyk z NSZZ Solidarność.

O tym, że w FCA Powertrain nie dzieje się dobrze, wiadomo było w lutym ubiegłego roku. Firma ogłosiła wtedy zamiar zmniejszenia zatrudnienia w bielskim zakładzie o 300 osób. Wiosną zarząd i centrale związkowe porozumiały się w sprawie warunków tej redukcji. Pracownicy mogli odchodzić dobrowolnie.

W ubiegłym roku chętni mogli podjąć pracę na co najmniej dwa lata w innej firmie Grupy Stellantis, w Tychach lub Gliwicach; obecnie propozycja obejmuje również przeniesienie do skoczowskiego Teksidu. Drugi sposób redukcji obejmuje pracowników, którzy odejdą poza Grupę i nie podejmą w niej pracy przez co najmniej 5 lat, co związane było z wysoką odprawą. Zainteresowanie odejściem zadeklarowało wówczas ponad 500 pracowników.

Nic nie wskazuje na to, by decyzja Stellantis (właściciela FCA Powertrain) zagrażała pozostałym spółkom, funkcjonującym na terenie zakładów Fiata. Nie ma również żadnych sygnałów, by miały nastąpić jakiegokolwiek zaburzenia czy likwidacja hal przemysłowych. Teren fabryki będzie wystawiony na sprzedaż i nie można wykluczyć, że nowy właściciel wykorzysta przemysłowy potencjał kompleksu. W ubiegłym roku głośno było o zainteresowaniu przejęciem fabryki przez Polską Grupę Zbrojeniową, ale ostatnie miesiące nie przyniosły w tym zakresie żadnych nowych informacji.

\*\*\*

W FCA Powertrain w Bielsku-Białej w 2019 roku powstał stutysięczny silnik FireFly Turbo. – Nowa rodzina trzy i czterocylinrowych silników benzynowych FireFly Turbo została zaprojektowana tak, aby zaoferować klientom lepszą równowagę pomiędzy osiąganymi a przyjemnością jazdy, zapewniając jednocześnie znaczne oszczędności paliwa i emisji dwutlenku węgla w porównaniu z poprzednimi silnikami benzynowymi – informowała wówczas spółka.

Na spotkaniu ze związkowcami likwidator poinformował z kolei, iż przyczyną decyzji o likwidacji jest wprowadzenia przez Komisję Europejską regulacji dotyczących emisji spalin silników spalinowych, spadek zamówień na silniki spalinowe, czego konsekwencją jest podjęta przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników w dniu 2 stycznia 2024 roku uchwała (...) o rozwiązaniu spółki.

ach

## Dwa i pół tysiąca małych bielszczan

Ile dzieci urodziło się w Bielsku-Białej w roku 2023 i jakie otrzymały imiona? Znamy dane! Liczba jest zauważalnie niższa niż 12 miesięcy wcześniej, co pokazuje, że kryzys demograficzny nie oszczędza Podbeskidzia. Znamy także najpopularniejsze imiona nadawane noworodkom!

W ciągu roku 2023 w Bielsku-Białej urodziło się 2518 dzieci. Wśród noworodków, które przyszły na świat w ubiegłym roku, było 1302 chłopców oraz 1216 dziewczynek.

Niestety trzeba zauważyć, że liczba dzieci, które przyszły na świat w Bielsku-Białej w ubiegłym, jest mniejsza niż w ciągu poprzednich 12 miesięcy. Wówczas USC informował o ponad 3,3 tys. noworodków w całym roku 2022. I już wtedy lokalna opinia publiczna zauważała, że mówimy o sporym spadku.

W gronie 1302 chłopców, którzy przyszli na świat w roku 2023, najczęściej nadawanym imieniem był Nikodem. Tak swojego syna nazwało 59 par.

Na kolejnym miejscu w gronie imion męskich uplasował się Antoni. To imię w roku 2023 nadano 55 chłopcom. Podium zamyka Jan – imię nadano 44 razy. Dalej w rankingu znajdziemy Leona, Jakuba oraz Franciszka. Wśród dziewczynek, których w roku 2023 urodziło się w Bielsku-Białej 1216, pierwsze miejsce zajmuje imię Zuzanna. Nadano je 61 noworodkom płci żeńskiej.

Nieco mniejszą popularnością cieszy się imię Hanna nadane 48 razy, a podium zamyka Emilia – to imię zostało nadane 27 razy. W gronie imion żeńskich poza podium znalazły się także tak popularne imiona jak Oliwia, Maja oraz Laura.

Do imion najrzadziej wybieranych przez rodziców w Bielsku-Białej należą: Dilara, Platon, Józefina, Jagna, Zlatan, Dorian. Wszystkim rodzicom gratulujemy oraz życzymy dużo radości z macierzyństwa i ojcostwa, a dzieciom – zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia!

# Wraca nocne oświetlenie. A co z oszczędnościami?

Prezydent Jarosław Klimaszewski – jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia – ogłosił przywrócenie nocnego oświetlenia ulic w Bielsku-Białej. Czy to koniec tematu oszczędności na miejskim oświetleniu?

Powodem przywrócenia oświetlenia są: uchwalenie tzw. Tarczy Energetycznej na rok 2024 oraz niższa cena energii elektrycznej otrzymana przez samorząd Bielska-Białej w przetargu. Decyzję prezydent ogłosił na antenie Radia Bielsko, a dyspozycje dla ob-

W Bielsku-Białej nie jest możliwe też wybiórcze wyłączenie latarni, nie mówiąc o mniejszej mocy oświetlenia. Takie pomysły padały na początku zeszłego roku, gdy miasto wprowadzało ograniczenia w oświetleniu. Proponowano, między innymi, wy-

O tym, że zmiany w zarządzaniu miejskim oświetleniem są możliwe przekonać się można w niedalekim Andrychowie. Wjeżdżając wieczorem czy nocą do tego miasta widać, że oświetlenie jest tutaj naprawdę dobre. Jest jasno, a jak zapewnia burmistrz miasta Tomasz Żak, także tanio. Już kilka lat temu wszystkie miejskie punkty świetlne zostały wymienione na nowoczesne, ledowe. Zmiany nie były łatwe. – Trudności było bardzo dużo, począwszy od oporu firmy energetycznej, która nie była tak naprawdę zainteresowana zmianami ze względu na zmniejszenie dochodów. Byliśmy jednak zdeterminowani – wspomina burmistrz Tomasz Żak. Pomocne okazało się wykształcenie, zarówno burmistrza (ukończył technikum energetyczne), jak i jego zastępcy Mirosława Wasztyla, który jest inżynierem energetyki. – Nie daliśmy się zbyć, firma energetyczna zauważyła, że nie jesteśmy laikami i w pewnym momencie okazało się, że możemy działać jako partnerzy i wspólnie sobie pomagać – wspomina burmistrz. Inwestycję udało się zrealizować dzięki programowi „Sowa”, który gwarantował dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Wdrożony został także specjalny system sterujący miejskim oświetleniem. Jest ono sterowane komputerowo, a nadzorujący system w każdym momencie mogą nie tylko włączyć czy wyłączyć poszczególne, pojedyncze nawet punkty świetlne, ale także sterować natężeniem ich oświetlenia. Dzięki temu oszczędności w kosztach oświetlenia w skali gminy Andrychów (system obejmuje także wchodzące w skład gminy sołectwa: Brzezinka, Inwałd, Roczyne, Rzyki, Sułkowice, Targanice i Zagórniki) sięgają 70% wcześniejszych opłat.

Jarosław Zięba



slugujacego bielskie oświetlenie Tauronu zostały wydane jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia.

Czy decyzja zamyka sprawę oszczędności związanych z nocnym oświetleniem Bielska-Białej? Prezydent Klimaszewski nie wspominał o żadnych kolejnych działaniach, a szkoda. Zamieszanie z nocnym oświetleniem ulic pokazało, że Bielsko-Biała ma w tym zakresie spore zapóźnienia. Ich potwierdzeniem może być fakt, że wykonanie decyzji prezydenta trwało będzie... trzy miesiące. (patrz tekst obok). O ułomności systemu przekonali się wszyscy, którzy wracali z sylwestrowych zabaw. Mimo, iżna Placu Wolności trwała huczna zabawa, wszystkie ulice w mieście były ciemne, gdyż nie dało się włączyć oświetlenia na jedną noc.

gaszenie co drugiej latarni. Niestety, nie jest to możliwe, gdyż system sterowania oświetleniem jest w naszym mieście taki, że na danej ulicy mogą świecić się wszystkie latarnie lub żadna.

Może więc warto, aby wóldarze Bielska-Białej zainteresowali się kompleksową modernizacją miejskiego oświetlenia. Dziś planu rozwoju oświetlenia nie ma, a nowoczesne, oszczędne latarnie pojawiają się tylko na modernizowanych drogach. Oświetlenie ledowe pojawiło się więc na ulicy Krakowskiej, Żywieckiej, Stojalowskiego czy Cieszyńskiej. To jednak zaledwie niewielka część całego systemu oświetlenia miejskiego.

## W cały mieście jasno będzie w marcu

Jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia prezydent Jarosław Klimaszewski zdecydował się przywrócić całonocne oświetlenie ulic. Od stycznia otrzymujemy informacje, że w niektórych częściach Bielska-Białej latarnie świecą już między północą na 4 rano. Z czego wynika taki podział i kiedy wszystkie latarnie będą pracowały całą noc?

Na początku zeszłego roku z powodu wysokich cen energii elektrycznej, władze miasta zdecydowały o wprowadzeniu tzw. przerwy nocnej. Owo pojęcie oznacza, że przez pewien czas uliczne latarnie nie świecą. W przypadku Bielska-Białej przerwa trwała od północy do 4 nad ranem. Likwidacja przerwy nocnej nie jest jednak sprawą łatwą.

Jak wyjaśnił nam Gracjan Respondek, Rzecznik Prasowy zajmującej się tematem oświetlenia spółki Tauron Nowe Technologie, działania są rozłożone w czasie z konkretnych powodów.

Z uwagi na rozległy obszar i konieczność precyzyjnego ustawienia urzą-

żeń sterujących siecią oświetleniową, realizacja tego zadania planowana jest do 15 marca 2024 r. – czytamy w odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy od przedstawiciela spółki Tauron Nowe Technologie S.A.

Co ważne, na taki termin realizacji usługi przystały obie strony umowy. Tym samym powrót oświetlenia w różnych miejscach w różnych terminach został zaakceptowany przez władze miasta.

Oznacza to, że na części ulic oświetlenie zostało już przywrócone, a kolejne rejonu miasta będą sukcesywnie uruchamiane do połowy marca – zauważa Gracjan Respondek. (MW)

## Budżet powiatu: „Pediatrik” do modernizacji

Nie tylko miasto Bielsko-Biała uchwaliło swój budżet na przyszły rok. Na grudniowej sesji budżet na 2024 rok przyjęli również radni powiatu bielskiego, tworzonego przez gminy leżące naokoło miasta. Będzie modernizacja „Pediatrika”.

Dochody powiatu bielskiego wyniosą prawie 193 mln zł, a wydatki niespełna 207,7 mln zł. Zwraca uwagę wielkość planowanych nakładów inwestycyjnych. Na inwestycje w 2024 r. w powiecie bielskim przewidziano ponad 64,5 mln zł (dla porównania: miasto Bielsko-Biała, nie wchodzące w skład powiatu bielskiego, na inwestycje przeznaczy w przyszłym roku 194 mln złotych przy dochodach wynoszących ponad 1,6 mld złotych).

– To 1/3 całego budżetu, tak jeszcze nie było. Większość tych wydatków to

przedsięwzięcia drogowe, realizowane dzięki pozyskaniu przez nas środków rządowych – informował radnych starosta bielski, Andrzej Płonka.

Część inwestycji powiatowych dotyczyć będzie także placówek, mających siedzibę w Bielsku-Białej. I tak w przyszłym roku ruszy modernizacja izby przyjęć szpitala dziecięcego, a także uporządkowanie zieleni wokół tej placówki. Prawdopodobnie rozpocznie się też rewitalizacja zabytkowego ogrodu przy Bielskim Centrum Psychiatrii w Olszówce. (ach)

Reklama

# ZATRUDNIAMY!

## TALMET®



730 107 913



rekrutacja@talmet.pl

SPECJALISTA DS. EKSPORTU  
NA RYNEK NIEMIECKI

OPERATOR CNC

ŚLUSARZ

Pisarzowice, ul. Szkolna 3p



## Okiem Niezależnego

### Rady osiedli potrzebują wsparcia

Wiemy już kiedy odbędą się wybory samorządowe. Następnym tych wyborów będą kolejne – do jednostek pomocniczych samorządu, czyli rad osiedli. Odbędą się one około sześciu miesięcy od wybrania nowego składu Rady Miejskiej, czyli jesienią tego roku.

W trakcie obecnej kadencji, w jej drugiej części, część przewodniczących rad osiedli zaczęła się zastanawiać czy nie należałoby zmienić formuły działania tych rad, może ograniczyć ich ilość. Obawiają się bowiem czy znajdzie się odpowiednia liczba chętnych do pracy w przyszłych radach osiedli. Zauważyli, że w trakcie obecnej kadencji wiele osób wycofało się z działania w radach.

Uważam, że sytuacja taka wynika z faktu, iż radom osiedli zostały odebrane fundusze na ich działalność. Co to znaczy? Otóż to co udało się nam, bo był to postulat Niezależnych.BB, wywalczyć na początku kadencji, czyli dodatkowe pieniądze na drobne inwestycje w poszczególnych osiedlach, zostało po dwóch latach przez prezydenta Klimaszewskiego odebrane. W wyniku tego rady dysponują teraz tylko funduszami na bieżącą działalność. Do niedawna było to 8 tysięcy, teraz ma być kilkanaście. Są to niewielkie pieniądze jedynie na statutową działalność rad. Z pieniędzy tych nie wolno realizować drobnych inwestycji, zresztą tak szczupłe fundusze na to nie pozwalają, nawet gdyby któraś rada chciała je wydać na cele inwestycyjne. Jest to działanie, które umniejsza znaczenie rad w swoich osiedlach i zniechęca do działalności w tych jednostkach pomocniczych.

Uważam, że zachęceniem mieszkańców do aktywności w radach powinno być przywrócenie im funduszy na remonty i inwestycje. Powinno to być kwoty wyższe niż te 100 tysięcy, które przekazywane były kilka lat temu. Inflacja spowodowała bowiem, że za takie pieniądze niewiele da się dla osiedla zrobić w zakresie infrastruktury. Jeśli miasto nie chce przekazywać funduszy bezpośrednio do dyspozycji rad osiedli, można realizację inwestycji zorganizować inaczej. Można mianowicie powrócić do działań sprzed kilkunastu lat, gdy w okresie jesiennym każda rada sporządzała plany remontów i drobnych napraw oraz inwestycji na swoim osiedlu, przekazywała je prezydentowi miasta, a następnie prace te powierzane były Miejskiemu Zarządowi Dróg.

Sposób działania jest do przedyskutowania, jednak ważne jest to, żeby pokazać mieszkańcom, że rady osiedli są potrzebne i coś na swoim terenie robią. Finanse do rad w jakiś sposób muszą wrócić. To, że udało się nam uzyskać dla rad większe uprawnienia doradcze, dotyczące na przykład sprzedaży gruntów miejskich czy zajęcia terenów pod drogi na terenie działania rady, to są sprawy ważne, ale sprawczość rad to przede wszystkim ich możliwości finansowe. Te drobne remonty i inwestycje na terenie rad są drobnymi, ale namacalnymi dowodami na potrzebę działania rad. Dzięki temu mieszkańcy widzą sens funkcjonowania rad i chętniej się angażują w ich działalność społeczną.

Jerzy Bauer  
Radny Niezależnych.BB

## Pytają mieszkańców

Urząd Miejski w Bielsku-Białej zaprasza mieszkańców miasta do wzięcia udziału w ankiecie internetowej Barometr Bielska-Białej za rok 2023.

Pytania ankiety dotyczą jakości życia w naszym mieście i poziomu świadczonych przez miasto usług. Państwa głos pomoże nam również ocenić poziom aktywności obywatelskiej i zaangażowania mieszkańców w życie miasta. Ankieta będzie okresowo powtarzana, aby śledzić zmiany w Państwa ocenie funkcjonowania miasta i móc wykorzystać jej wyniki do monitoringu Strategii Rozwoju Bielska

-Białej do 2030 r. - piszą autorzy ankiety.

Ankieta jest anonimowa, a czas potrzebny na jej wypełnienie to ok. 10 minut. Ankieta będzie dostępna do 15 lutego br.

Ankieta dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej, w zakładce: Mieszkaniec - Barometr Bielska-Białej.

# Budżet 2024: zapomniane inwestycje

Wbudzecie na 2024 rok nie znalazło się zbyt wiele inwestycji drogowych. Poza środkami na dalsze prace nad modernizacją wiaduktu na ul. Kwiatkowskiego, z ważniejszych rzeczy wymienić trzeba rozbudowę ul. Piastowskiej, przebudowę odcinka ul. Brodzińskiego oraz dalsze prace nad rozbudową ulic Pocztovej i Startowej.

Tymczasem na niektóre inwestycje drogowe bielskie osiedla nie mogą się doczekać od wielu lat. Dla mieszkańców Hałcnowa dużym udogodnieniem byłaby przebudowa skrzyżowania ulic Wyzwolenia i Witosa. To

nia oraz wyznaczenie przejść dla pieszych. Z kolei dla mieszkańców Komorowic Krakowskich oraz kierowców przejeżdżających przez skrzyżowanie ulic Daszyńskiego i Hałcnowskiej prawdziwym utra-

Od wielu lat gotowe są także projekty modernizacji ul. Polnej. Po zakończeniu rozbudowy ul. Krakowskiej oraz prac w centrum Lipnika, wydawało się, że kolejną będzie właśnie Polna. Wąska droga, pozbawiona chodnika, jest ważną arterią komunikacji dla zmierzających do pracy i do szkoły. Niestety także na tę ulicę zabrakło pieniędzy w tegorocznym budżecie.

W obecnych warunkach gospodarczych bez funduszy zewnętrznych realizacja tak dużych inwestycji nie będzie prosta. Jednakże zrzucanie odpowiedzialności na okoliczności zewnętrzne nie wyczerpuje tematu. Warto w tym miejscu przypomnieć co najmniej dwie kosztowne decyzje Prezydenta Klimaszewskiego i jego radnych, na które w ostatnich latach środki „jakoś” się znalazły. Mowa tu o rozbudowie Alei Armii Krajowej na odcinku od ronda gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” do dolnej stacji kolejki pod Szynielnią oraz o kupnie działek pod Wzgórzem Trzy Lipki. Na to pierwsze poszło 13,5 mln zł, z czego 5,5 mln zł to środki własne Miasta. Korzyści dla mieszkańców nikłe, zwłaszcza gdy porówna się je z potrzebami Hałcnowa, Komorowic czy Lipnika. Podobnie jest z kupnem pola pod Trzema Lipkami, które kosztowało budżet bielszczan ponad 5 mln zł. Prezydent Klimaszewski tłumaczył ten wydatek koniecznością ochrony krajobrazu w tym miejscu, choć plan miejscowy zakazuje tam budowy czegokolwiek. Jak widać, nawet w tak trudnej sytuacji gospodarczej, środki na niektóre inwestycje się znajdują. Potrzebna jest tylko chęć, ale tę widać przy inwestycjach dziwnych, a nie tych, o które od lat wnioskuje mieszkańcy.

red



Foto: Jarosław Zięba

miejsce o dużym natężeniu ruchu i sporych korkach w godzinach szczytu. Miejski Zarząd Dróg przygotował dwa wariantowe rozwiązania projektowe rozbudowy skrzyżowania: w formie nowego skrzyżowania z sygnalizacją lub w formie małego ronda. Na realizację hałcnowianie muszą nadal czekać. Pocięciem stanowią środki na pierwszy etap rozbudowy ulicy Krzemionki, które znalazły się w tegorocznym budżecie miasta. W planie są: rondo w miejscu skrzyżowania z ulicą Wyzwolenia, chodnik, przebudowa zjazdów, budowa odwodnie-

niem jest brak ronda w tym miejscu. Tutaj również gotowa jest dokumentacja projektowa, a w planie powstanie czterowłotowe rondo. Bez niego kierowcy, jadący do Komorowic od strony Hałcnowa, w godzinach szczytu nadal będą czekali nawet 10 minut, by móc włączyć się do ruchu na ul. Daszyńskiego. Pieniądzy na ten cel nie ma, ani w budżecie na 2024 rok, ani w wieloletniej prognozie finansowej. Na razie MZD deklaruje chęć aplikowania o środki zewnętrzne na ten cel. Szacunkowo koszt to około 4,6 mln zł.

## Rady osiedli bez dodatkowych pieniędzy

Grudniowa sesja Rady Miejskiej przyniosła kolejną dyskusję o sytuacji rad osiedli. Zdaniem radnych ze stowarzyszenia Niezależni.BB powinny one uzyskać więcej pieniędzy na swoją działalność.

Rady osiedli, których w Bielsku-Białej jest 29 (samych osiedli jest 30, ale na Os. Piastowskim rada nie została wybrana) to jednostki pomocnicze samorządu miasta. Mają za zadanie organizować życie społeczne i kulturalne na terenie dzielnic, w których funkcjonują. Rady podejmują inicjatywy w zakresie rozbudowy infrastruktury miejskiej i jej napraw, zgłaszają do Urzędu Miejskiego nowe inwestycje potrzebne mieszkańcom dzielnic oraz dbają o czystość i poprawę bezpieczeństwa na terenie swojego działania, zgłaszając do odpowiednich służb miejskich swoje uwagi i spostrzeżenia.

Problemem rad osiedli jest ich finansowanie. Przez wiele lat rady miały do dyspozycji zaledwie po kilka tysięcy złotych. Fundusze te wydawane są zwykle na okolicznościowe imprezy organizowane w dzielnicach, wyjazdy integracyjne mieszkańców lub nagrody w szkolnych konkursach. Na początku obecnej kadencji Rady Miejskiej zwiększono kompetencje rad (m.in. o opiniowanie budowy dróg, planów miejscowych, sprzedaży mienia gminnego) oraz zapewniono im fundusze (po 100

tysięcy złotych) na drobne naprawy i inwestycje na ich obszarze. Inicjatorem tych zmian byli radni Niezależnych.BB, którzy uważają, że zwiększenie roli rad osiedli to dobry pomysł na rozwój społeczeństwa obywatelskiego oraz zaangażowanie większej liczby mieszkańców w sprawy lokalnej społeczności. Po dwóch latach, decyzją prezydenta Jarosława Klimaszewskiego, środki finansowe dla rad osiedli zostały wstrzymane, co znacząco wpłynęło na ich pozycję i możliwości działania. W budżecie na rok 2024 rady ponownie mają do dyspozycji tylko po 12 tysięcy złotych na organizację imprez. Przeciwno takiej sytuacji protestował na sesji budżetowej Tomasz Wawak (Niezależni.BB). – W projekcie budżetu na rok 2024 nie znajdują niczego, co wyszło by na przeciw rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego. Pomimo naszych apeli nie zostały przewidziane środki na inwestycje lokalne dla rad osiedli. Obawiam się, że to jest przyczyną, dla której nie chcecie od lat zwiększyć funduszy do dyspozycji rad.

Świadczy o tym chociażby to, że gdy używam określenia radni osiedlowi, to część radnych miejskich się oburza, że radni to wy, a tamci to, co najwyżej, członkowie rad osiedli – mówił Tomasz Wawak.

Wtórował mu radny Jerzy Bauer (Niezależni.BB): Patrząc na te posunięcia prezydenta miasta i radnych prezydenckiego klubu z szerszej perspektywy, trudno oprzeć się wrażeniu, że ich celem jest osłabienie znaczenia rad poprzez ograniczenie ich kompetencji i funduszy. Zmierza to do centralizacji władzy w naszym mieście, co jest zaprzeczeniem idei samorządności.

Ze słowami Niezależnych.BB nie zgadzał się radny Maksymilian Pryga (Klub Jarosława Klimaszewskiego), który mówił, że zarówno on jak i inni radni regularnie spotykają się z radami osiedli, a ich postulaty są realizowane. Z jego wypowiedzi wynika, że obecny model, w którym rady osiedli są petentem u radnych i prezydenta, jest wystarczający.

Jarosław Zięba

# Zapobiegliwy samorząd i mulczer leśny

Radnego zaniepokoiły prace na miejskich działkach w dzielnicy Olszówka. Po co likwidować roślinność, skoro działka nie jest przeznaczona pod zabudowę?

Na początku grudnia na działkach miejskich u zbiegu ulic Drobnowicza i Małkowskiego traktor wyposażony w mulczer leśny zmiełił rosnące tam rośliny. - Nieruchomość nie jest przygotowywana do sprzedaży, toteż zastanowił mnie powód dokonania ta-

przyjmując szereg uchwał, deklarują konieczność dbania o tereny zielone i zachowywania bioróżnorodności. Na koniec radny poprosił o podanie kosztów wykonania zarówno tej konkretnej usługi, jak też całonocnych kosztów w układzie rocznym, jakie Miasto po-

pozostawienie nieruchomości bez opieki prowadzi do niekontrolowanego wzrostu roślinności w tym chwastów, gatunków inwazyjnych, samosiejek (które w przyszłości wymagać będą uzyskania dodatkowych pozwoleń na wycinkę) oraz ich ekspansji na nieruchomości sąsiednie. Dlatego prowadzenie właściwej gospodarki w tym zakresie jest obowiązkiem ustawowym Gminy jako właściciela gruntów. Ponadto cykliczne utrzymywanie porządku generuje o wiele niższe koszty, niż jednorazowe uporządkowanie terenu długotrwale pozostawionego bez nadzoru. Co do kosztów, to „w 2023 r. na prace z użyciem mulczera leśnego wydatkowano 257 196,96 zł., w tym koszt realizacji usługi na wskazanym terenie to 59 590,26 zł., natomiast w 2022 roku wydatkowano 70 154,00 zł.

- Być może jest tak, że władze Miasta wolą zawczasu pozbyć się roślinności, nim urosnie ona do rozmiarów zwracających uwagę części mieszkańców czy ekologów. Tak jak przy wzbudzającej wątpliwości prawne wycince krzewów na Sarnim Stoku jesienią 2022 roku, gdy sprawa skończyła się protestem i wylądowała w Samorządowym Kolegium Odwoławczym. Lepiej pozbyć się roślinności odpowiednio wcześniej. I być może jest to wyjaśnienie tak dużego wzrostu nakładów na tego rodzaju prace w 2023 roku – komentuje odpowiedź wiceprezydenta radny Tomasz Wawak.

nosi zlecając porządkowanie działek gminnych przez traktory z mulczerm leśnym.

W odpowiedzi Zastępca Prezydenta Przemysław Kamiński stwierdził, że prace na działkach przy ulicach Drobnowicza i Małkowskiego prowadzone były powierzchniowo i nie uszkodziły korzeni pozostawionych drzew. Ponadto, jak napisał Wiceprezydent:



kiego zabiegu – mówi radny Tomasz Wawak, który zwrócił się w tej sprawie do Prezydenta Miasta. Radny zwrócił uwagę, że mulczowanie wiąże się z uszkodzeniem korzeni pozostawianych drzew, co prowadzi do ich obumierania. Zapytał również o celowość „porządkowania” polegającego na faktycznej likwidacji roślinności na działce nie przeznaczonej do żadnej inwestycji. Zwłaszcza że władze miasta,

# Rynek nie opustoszeje

12 stycznia odbyło się spotkanie przedstawicieli władz miasta z reprezentacją restauratorów prowadzących lokale na bielskim Rynku. Ustalono, że – mimo wcześniejszych zapowiedzi – imprezy kulturalne nie znikną z Rynku Starego Miasta.

W imieniu władz miasta w spotkaniu udział wzięła Małgorzata Chełchowska-Rak – dyrektor Bielskiego Centrum Kultury, które jest organizatorem większości imprez plenerowych w Bielsku-Białej. Restauratorzy byli zaniepokojeni zapowiedziami władz miasta o przeniesieniu imprez kulturalnych na wyremontowany plac Wojska Polskiego. Działanie takie ma na celu ożywienie ulicy 11 Listopada i śródmieścia Białej. Prowadzący lokale na Rynku obawiają się, że na takim ruchu ucierpi bielska Starówka, którą dzięki rewitalizacji udało się w ostatnich latach ożywić. Restauratorzy uważają, że przeniesienie imprez kulturalnych z Rynku spowoduje ponowne „wymarcie” tego miejsca.

- To było owocne spotkanie, które przebiegło w bardzo dobrej atmosferze. Na szczegóły jest jeszcze za wcześnie, natomiast jestem przekonany, że nie mamy powodów do obaw – relacjonuje Maciej Mól, reprezentujący restauratorów ze Starówki. - Przedstawiciele miasta zapewнили nas, że imprezy nie tylko nie znikną z Rynku, ale będą wspierały nasze własne projekty – mówi właściciel Restauracji Szpilka. Chodzi przede wszystkim o festiwale: Kubański oraz Włoski. Pomysłodawcami oraz organizatorami obu imprez jest właśnie restauracja Szpilka, a Festiwal Kubański

obchodzi w tym roku jubileuszową 10 edycję. - Początki były trudne, mimo tego nigdy nie zwątpiliśmy w nasze projekty. Dzisiaj jesteśmy w zupełnie innym miejscu. Dzięki naszej ciężkiej pracy, wsparciu ze strony miasta oraz zaangażowaniu Pani dyrektor nasze festiwale podniosły swoją rangę. W tym roku wyjątkowa 10 edycja, na którą przygotowujemy wiele niespodzianek! Przy okazji chcemy również odnieść się do informacji, które ukazały się w mediach w sprawie niezadowolonych restauratorów z ubiegłorocznych Świąt na Starówce. Większość restauratorów – w tym również my - jest zadowolonych z przebiegu wydarzeń. Niedociągnięcia zawsze się pojawiają, konstruktywną krytykę trzeba przyjąć, jednak trzeba podchodzić do wszystkiego z rozsądkiem i eliminować w przyszłości pojawiające się błędy. Nie posiadam wiedzy, kto kryje się pod stwierdzeniem „restauratorzy z Rynku” natomiast jest to mocne nadużycie i miło byłoby, aby ponosić odpowiedzialność za swoje wypowiedzi – mówi Maciej Mól.

Na spotkaniu ustalono także, że część imprez nadal odbywać się będzie na Rynku. Tak będzie chociażby już za dwa tygodnie, w przypadku finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomo-

jar

Reklama

DACIA

PO PRZEJĘCIU PROJEKTU

DACIA SANDERO & SANDERO STEPWAY

ECO-G: LPG + BENZYNA

WERSJA ECO-G Z FABRYCZNĄ INSTALACJĄ GAZOWĄ LPG W CENIE WERSJI BENZYNOWEJ\* ZYSKAJ DODATKOWO DO 2400 PLN\*\*

\* Oferta dotyczy ceny Dacii Sandero z fabryczną instalacją gazową ECO-G 100 w porównaniu z ceną Dacii Sandero z silnikiem benzynowym TCE 90. Oferta dotyczy wyłącznie samochodów wyprodukowanych w 2023 roku. Liczba samochodów w promocji ograniczona. \*\* Zysk zależy od wersji wyposażenia wybranego pojazdu i stanowi dopłatę do wkładu własnego w finansowaniu Smart Start w RCI Banque S.A. Oddział w Polsce (dopłata obniży wysokość raty i koszt kredytu). Oferta obowiązuje od 8.01.2023 do 31.03.2023 r. Dostępność pojazdu może się różnić w zależności od dostępności w salonie. Szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Dacii, których lista dostępna jest na dacia.pl. Wartości zużycia paliwa dla modeli Dacia Sandero oraz Dacia Sandero Stepway, w zależności od modelu, wariantu i wersji, wynoszą w cyklu mieszanym od 5,3 do 7,4 l/100 km, a emisja CO<sub>2</sub> od 110 do 140 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO<sub>2</sub> zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Dacii lub na stronie wltpl.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.dacia.pl. Dacia zaleca Castrol

DACIA.PL

**WEKTOR**  
UL. WARSZAWSKA 295, 43-300 BIELSKO-BIAŁA



Z notatnika gajowego

## Województwo i filharmonia

**Minęło 25 lat od likwidacji województwa bielskiego. Wielu ludzi, pamiętających że byłem temu zdecydowanie przeciwny, pyta mnie dziś, czy mi żal. Tak, chociaż bardziej niż żal towarzyszy mi uczucie złości, może nawet gniewu.**

Bo tu nie chodzi o tęsknotę za sztydami i stanowiskami, to są bzdety. Tu chodzi o utracone szanse dla mojego miasta i dla całego Podbeskidzia. W ciągu tych 25 lat Polska dokonała cywilizacyjnego skoku, wejście do Unii Europejskiej otworzyło dostęp do funduszy, o jakich samorząd w latach 90. mógł tylko pomarzyć. Oczywiście Bielsko-Biała także się rozwijało, trzeba być ślepy, by tego nie zauważyć, ale rozwijało się w rytm nadawany przez innych, nie przez nas samych.

Aby nie być gołosłownym, porównajmy się nie z Warszawą czy Wrocławiem (choć były takie momenty w latach dziewięćdziesiątych, że próbaliśmy grać w tej samej lidze, ale to *se ne wrati...*). Przywołam dwa miasta, które znam i które często odwiedzam, mogę więc dokonywać porównań. W 1998 roku Bielsko-Biała było miastem większym i bogatszym niż Rzeszów czy Opole, które jednak pozostały stolicami województw. Dziś z zazdrością możemy obserwować tamte miasta. I nie jest to tylko kwestia sprawności władz samorządowych, lecz przede wszystkim większych możliwości, które dają status miasta wojewódzkiego. Większych pieniędzy i samodzielnego decydowania o tym, co jest dla regionu najważniejsze.

Przykłady? Zaczniemy z wysokiego C. Filharmonie w miastach wojewódzkich są budowane i utrzymywane z funduszy centralnych lub regionalnych; u nas porządną salę koncertową musiał postawić prywatny przedsiębiorca, a orkiestra symfoniczna dopiero raczkuje i to też bez żadnego wsparcia spoza miasta. To jest tylko jeden z przykładów mechanizmu, który pozbawił nas przez te 25 lat wielu szans. I wielu pieniędzy. Ok, filharmonia nie wszystkich obchodzi, więc idźmy dalej.

Gdybyśmy rządili się sami, mielibyśmy kolej aglomeracyjną, bo układ linii kolejowych wręcz się o to prosił, ale województwo śląskie miało inną koncepcję rozwoju kolei i koń, jaki jest, każdy widzi. Tory do Cieszyna zarastają trawą od 15 lat, a śląska kolej aglomeracyjna, finansowana także z naszych podatków, dociera do Tychów.

Gdybyśmy rządili się sami, nie czekalibyśmy dwadzieścia lat na budowę porządnej drogi do Krakowa ani na remont linii kolejowej z Bielska-Białej do Kęt. Gdybyśmy rządili się sami, nie padłaby komunikacja autobusowa w stronę Kęt czy Andrychowa, a to przecież oznacza odcięcie od swego naturalnego, wielowiekowego zaplecza; przecież podstawą więzi jest dobra komunikacja.

Gdybyśmy rządili się sami, w Bielsku-Białej, tak jak w Rzeszowie czy Opolu, miałyby swoją siedzibę regionalne oddziały banków, urzędów, przedsiębiorstw energetycznych i innych instytucji. Tak, chodzi też o prestiż, ale w tym wypadku ważniejsze jest to, że w takich instytucjach są dobrze płatne miejsca pracy dla najlepiej wykształconych, którzy dziś muszą szukać szans na karierę zawodową w Katowicach czy Warszawie. Własne województwo daje większe szanse na pozostanie młodych ludzi, którzy mogą spełniać swoje ambicje u siebie, a nie na gościnnych występach.

Gdybyśmy rządili się sami, mielibyśmy większą szansę na ukształtowanie się lokalnej elity. Teraz kto żyw szuka uznania i szansy w Katowicach, bo to tam dzieła frukta i tam podejmuje się decyzje. Efekty widać na każdym kroku, dziś najłatwiej zrobić karierę podlizując się elitom śląskim (albo nawet udając, że się do nich należy...).

Gdybyśmy rządili się sami, moglibyśmy – jako wyborcy – wybierać, oceniać i odwoływać władze wojewódzkie, wszak Podbeskidzie ma w tym całkiem dobre doświadczenie ☺. A teraz? Czy ktokolwiek ma poczucie, że mamy jakiś realny wpływ na decyzje podejmowane np. przez marszałka województwa czy sejmik?

Do tego bilansu trzeba jeszcze dodać spustoszenie, które w głowach, szczególnie młodych ludzi, poczyniła polityka tożsamościowa Ślązaków. Ostatnio jeden ze studentów, pochodzący z Milówki, upierał się że jego wieś to Śląsk. A przecież to horrendum, oznaczające zerwanie z wieloletnią tradycją i tożsamością regionalną. I nie, to nie jest przypadek. Gdybyśmy rządili się sami, obchodzilibyśmy w 2019 roku 100-lecie wojny polsko-czechosłowackiej i bitwy pod Skoczowem, która ostatecznie zdecydowała o przynależności naszych terenów do Rzeczypospolitej. Ale w Katowicach po prostu o tym nie wiedzieli (nie chcieli wiedzieć?) i przez cały rok hucznie obchodziliśmy stulecie Powstań Śląskich, o których pamiętać należy, ale które – jako żywo – z nami wiele wspólnego nie miały.

I w końcu: gdybyśmy rządili się sami, na bielskim ratuszu nie wisiłaby flaga w śląskich barwach. Wystarczyłaby nam flaga Polski.

Janusz Okrzesik

# „Piątka” w czołówce, inne licea też nieźle

Ukazał się ranking szkół edukacyjny „Perspektywy 24”. Bielskie szkoły średnie tradycyjnie wypadły dobrze. W pierwszej dziesiątce rankingu wojewódzkiego znalazły się aż 4 licea z Bielska-Białej. Nieco gorzej wypadły w tym roku technika ze stolicy Podbeskidzia.

### Licea

W ogólnopolskim rankingu najlepszych liceów, w którym brano pod uwagę wyniki matur oraz osiągnięcia na olimpiadach przedmiotowych, najlepszy okazał się warszawski „Staszic”, na drugim miejscu finiszowała Liceum nr 5, ale to z Krakowa. Nasza bielska „Piątka”, czyli V LO, tym razem

im. KEN, 949 – Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, 992 – II LO im. Adama Asnyka.

Bielskie licea dominują za to w województwie śląskim. V LO z Bielska-Białej po raz kolejny w rankingu wojewódzkim jest na czele stawki, na piątym miejscu plasuje się „Że-

roński”, na szóstym – LO KTK, na ósmym – „Kopernik”. Miejsca pozostałych szkół: 26 – VIII LO „Medyk”, 43 – Dwujęzyczne LO „Kopaliński”, 48 – Waldorfskie LO, 57 – LO Reja, 85 – LO IV KEN. Poza pierwszą setką znalazły się: LO Asnyka, Liceum Plastyczne, Państwowa Szkoła Muzyczna, LO Edukacja i VI LO z Oddziałami Integracyjnymi.



Foto: Jarosław Zięba

roński”, na szóstym – LO KTK, na ósmym – „Kopernik”. Miejsca pozostałych szkół: 26 – VIII LO „Medyk”, 43 – Dwujęzyczne LO „Kopaliński”, 48 – Waldorfskie LO, 57 – LO Reja, 85 – LO IV KEN. Poza pierwszą setką znalazły się: LO Asnyka, Liceum Plastyczne, Państwowa Szkoła Muzyczna, LO Edukacja i VI LO z Oddziałami Integracyjnymi.

### Technika

Znacznie skromniej wypadają bielskie technika. Najwyżej uplasowało się Technikum nr 4 w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Kaleckiego, które w ogólnopolskiej stawce zajęło 64 miejsce. Technikum nr 3 w Zespole

Szkół Elektronicznych, Elektrycznych i Mechanicznych jest 124, Prywatne Technikum Informatyczne – 134 a Technikum nr 11 z Zespołu Szkół im. Tuwima – 194.

Jak wypadają nasze szkoły na tle województwa? Technikum nr 4 w ZSE Kaleckiego w rankingu wojewódzkim jest szóste, Technikum nr 3 w ZSEEM – 12, PTI – 13 a Technikum nr 11 (ZS Tuwima) – 20. Pozostałe wypadają już słabiej: Technikum nr 7 (ZSTiH im. F. Kępk) – 73 miejsce, Technikum nr 1 w Bielskiej Szkole Przemysłowej – 78, Technikum nr 5 (ZSSiO) – 88, Technikum nr 2 (ZSB im. gen. St. Maczka) – 105, Technikum w ZS CKR im. St. Staszica („Ogrodnik”) – 107, Technikum TEB Edukacja – 111.

\* \* \*

To już 26 edycja Rankingu Liceów i Techników Perspektywy. Tym razem analizowano wyniki 1431 liceów ogólnokształcących (spośród 2246) i 1231 techników (spośród 1755), które spełniły kryterium wejścia do Rankingu (szkoły, w których maturę w maju 2023 r. zdawało minimum 12 maturzystów oraz w których wyniki średnie z języka polskiego i matematyki zdawanych obowiązkowo były nie niższe niż 0,75 średniej krajowej). Zasady Rankingu ustaliła Kapituła złożona z przedstawicieli uczelni, Komisji ds. Kształcenia Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), dyrektorów okręgowych komisji egzaminacyjnych (OKE) i przedstawicieli komitetów głównych olimpiad rankingowych. Pracom Kapituły przewodniczył prof. Ryszard Koziół, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

red

## Budowa S1 za półmetkiem

**Mieszkańcy Hałcnowa oraz osoby wjeżdżające do miasta od północnego wschodu pewnie nie raz irytowały się na korki, roboty drogowe, objazdy i utrudnienia związane z budową drogi S1 oraz nowego węzła. Portal luBBie.pl ma jednak dla nich dobre informacje!**

Zapytaliśmy Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad o postępy w budowie drogi S1 z Mysłowic do Bielska-Białej, ze szczególnym uwzględnieniem odcinka od Dankowic do Hałcnowa. Sprawa jest o tyle istotna, że chłodna aura i zauważalna pokrywa śniegowa nie sprzyjają realizacji tego typu inwestycji. Okazuje się jednak, że pomimo zimy możemy przekazać naszym czytelnikom także pozytywne wieści.

Jak zauważył Marek Prusak odpowiedzialny w GDDKiA za kontakt z mediami i udzielanie informacji na temat inwestycji, „zgodnie z umową na realizację budowy drogi S1 Kosztowy – Bielsko-Biała na odcinku Dankowice – węzeł Hałcnów (z węzłem), wykonawca robót nie jest zobowiązany do prowadzenia robót w okresie zimowym tj. od 15 grudnia do 15 marca roku”.

Brak takiego obowiązku nie oznacza jednak, że żadne działania nie są w tym okresie prowadzone. – Jednakże w tym okresie roboty budowlane są i mogą być kontynuowane

w przypadku występowania korzystnych warunków atmosferycznych, z zachowaniem reżimów technologicznych wymaganych dla danego ro-

alizacji inwestycji pojawiły się zanim jeszcze wbito pierwszą łopatę.

– Prace budowlane rozpoczęły się z opóźnieniem względem pierwotnego



Foto: GDDKiA

dzaju prac – zauważył Marek Prusak. Z przesłanych nam informacji wynika, że na koniec ubiegłego roku zaawansowanie rzeczowe robót wyniosło blisko 55%. Tym samym możemy śmiało mówić, że prace są za półmetkiem. Oczywiście na otwarcie drogi przyjdzie nam jeszcze poczekać. Szczególnie, że opóźnienia w re-

programu robót z uwagi na przedłużające się postępowanie administracyjne skutkujące późniejszym wydaniem decyzji ZRID – napisał w odpowiedzi na nasze pytania pracownik GDDKiA. Jak jednak dodał, „prace są kontynuowane przy znacznym zaangażowaniu sił i środków wykonawcy robót”.

# Niemieckie odcienie Bielska

Nie było tak, że po wjechaniu do Bielska wszystko było po niemiecku i to była wyspa. Wyspę można traktować jako chwyliwą nazwę, można używać terminu, ale warto go wytłumaczyć. Jeśli polskość i niemieckość to czerń i biel, to tutaj mamy różne odcienie szarości – mówi dr Tymoteusz Król, etnolog, folklorysta, pracownik Instytutu Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk oraz Centrum Studiów Regionalnych Uniwersytetu Ostrawskiego, badacz i popularyzator kultury oraz języka wilamowskiego, naukowo zajmuje się również wielojęzycznością okolic Bielska-Białej.

– Niemcy w Bielsku, Białej i okolicach mieli swój język, a może nawet swoje języki. Niekiedy wszystkie te mowy, języki czy też dialekty, zbiorczo nazywa się częścią bielsko-bialskiej wyspy językowej. Jak rozumieć to pojęcie?

– Zaczęlbym od tego, że pojęcie wyspy językowej wzięło się z niemieckiego nacjonalizmu, a niektórzy polscy autorzy bezrefleksyjnie, a inni celowo, powielili tę nazwę. Ogólnie wyspa językowa jest pojęciem bardzo dyskusyjnym. Wyspa sugeruje, że jest grupa ludzi, która nie kontaktuje się z innymi, tylko żyje w izolacji. A takich sytuacji jest na świecie bardzo mało. Takie zjawisko nie mogło wystąpić w wielkim mieście.

W XII-XIII wieku doszło w tych stronach do kolonizacji. Ludność germańskojęzyczna - nie Niemcy, ci ludzie nie mieli takiej tożsamości - przeprowadzali się na wschód, tu budowali wioski, miasta, szukali zajęcia. Władcy tych ziem nie patrzyli na ich mowę. Chodziło o ludzi do pracy na terenach słabo zaludnionych. A w XIX wieku te wydarzenia zaczęły być opisywane przez niemieckich nacjonalistów w nieuzasadniony sposób, że osadnicy nieśli tutaj kulturę. A w średniowieczu to nie było ideologiczne. Natomiast w XIX wieku pojawił się romantyzm i nacjonalizm oraz połączenie narodu z językiem. To zostało wymyślone i rozpowszechnione. Do tego niemieccy nacjonałiści chętnie jeździli na wschód i szukali jakiejś pierwotnej niemczyzny, Niemców żyjących życiem prawdziwie niemieckim, nieskalanym. Niemieccy nacjonałiści i romantycy szukali tego na obszarach, które potem nazwały wyspami językowymi. Pasowało im to do ich poglądów. Z czasem doszły do tego wizje imperialistyczne Prus, a potem III Rzeszy. I w oparciu o to w propagandzie wkroczenie wojsk do Bielska w roku 1939 pokazywano nie jako zajęcie, a wyzwolenie. Bo wychodzono z założenia, że skoro mówi się tu po niemiecku, to jest to ziemia niemiecka.

– Co na to Polacy?

– Mamy także polską narrację nacjonalistyczną, która głosi, że Niemcy przyszli i założyli wyspę, a wcześniej to była polska ziemia. Pojawia się jednak pytanie, co oznaczać ma polska ziemia. Ogólnie więc pojęcie wyspy językowej jest kontrowersyjne i w etnologii się od tego odeszło.

Na jednym ze spotkań dotyczących tego tematu powiedziałem, że powinno się na to patrzeć jak na teren pogranicza. I tu nie chodzi o granicę państw i dwie grupy po dwóch stronach, a sytuację pogranicza, czyli różnych ludzi. W Wilamowicach za wyznacznik tożsamości Wilamowian wielu badaczy uważa język wilamowski, a tak naprawdę była to wielojęzyczność. Dla ludzi z sąsiednich miejscowości, zarówno polsko-jak i niemieckojęzycznych, Wilamowianie to byli ci obcy, z którymi jednak można było się dogadać.

– A co z danymi, które dość jednoznacznie mówią ilu Niemców i ilu Polaków gdzie żyło?

– Są obliczenia oparte o spisy powszechne, z których wynika, że np. w Hałcnowie w jakimś roku było 80% Niemców, 20% Polaków. Ale kto był Niemcem, a kto był Polakiem? Wiadomo, że nauczyciel przybyły z Krakowa był Polakiem, ale ludzie tam mieszkający byli w jakimś stopniu polskojęzyczni

po polsku był katolikiem, a mówiący po niemiecku luteraninem?

– Raczej odwrotnie. Hałcnów to była wioska w 100% katolicka i w 80% niemieckojęzyczna. A w wioskach po stronie Śląska Cieszyńskiego, np. w Jaworzu i Jasienicy, żyło wielu ewangelików słowiańskojęzycznych, możemy



niemieckojęzyczni. Do tego to nie był niemiecki z Niemiec, tylko lokalny dialekt. Podobnie polszczyzna była lokalną wersją.

To byli ludzie z tej wioski i to ciągle się mieszało. Oni się żenili ze sobą. Jedną pani opowiadała mi historię swoich dziadków z Hałcnowa, która dobrze ilustruje, jak wyglądały granice w tych tzw. wyspach językowych. Mówiła: „mój dziadek w ogóle nie mówił po niemiecku, a moja babcia w ogóle nie mówiła po polsku, ale 11 dzieci zrobili”. Czyli były sytuacje, że żona mówiła do dzieci i do męża w hałcnowskim dialekcie niemieckiego, mąż mówił do nich po polsku i wszyscy się rozumieli. Większość ludzi była przyzwyczajona do życia w wielokulturowym społeczeństwie i nie uważała różnic za ważne. Nie było tak, że po wjechaniu do Bielska wszystko było po niemiecku i to była wyspa. Wyspę można traktować jako chwyliwą nazwę, można używać terminu, ale warto go wytłumaczyć. Jeśli polskość i niemieckość to czerń i biel, to tutaj mamy różne odcienie szarości.

Zresztą do definicji językowej wyspy niemieckich naukowców Bielsko nie pasowało, gdyż w tych teoriach nacjonalistów stawiano na archaiczność form kultury i języka, a w Bielsku mówiło się po niemiecku, tak jak w każdym mieście niemieckim czy austriackim. W Bielsku to była literacka niemczyzna z lekkim zabarwieniem wiedeńskim. To wioski były odmienne.

W Bielsku mogły być natomiast ważne różnice wyznaniowe.

– Czy w Bielsku i Białej obowiązywał stereotypowy podział, że ktoś mówiący

nazwać ich polskojęzycznymi lub śląskojęzycznymi. Myślę, że większą wagę dla mieszkańca zasadniczo katolickiego Hałcnowa miało to, że syn przyprawił dziewczynę luterankę. To byłby większy problem niż przyprawił polskojęzycznej hałcnowianki, katoliczki. Bo ona i tak lepiej lub gorzej rozumiała po niemiecku. I tak było do lat 30.

Zmieniło się to po roku 1939, gdy weszły Volkslisty. Było to istotne nie tyle dla ludzi, co z perspektywy urzędów. Nie mogło być wówczas małżeństw między ludźmi z listy i ludźmi spoza listy. Ale trzeba pamiętać, że niektórzy Niemcy, którzy nie mówili po polsku, nie podpisali Volkslisty np. w ramach buntu, a wielu ludzi nie mówiących po niemiecku - podpisywało. To inny temat, ale to nie jest tak, że Niemcy podpisali, a Polacy: nie. To znowu jest skomplikowane.

– W takim razie jak wyglądało polityczne zaangażowanie bielszczan w czasie, gdy w Niemczech do głosu dochodził narodowy socjalizm? Była Partia Młodoniemiecka w Polsce. Czy cieszyła się dużym poparciem?

– Nie można bronić zafascynowania hitleryzmem, ale trzeba na to spojrzeć także z innej strony. Byli działacze najgorszego kalibru nazistów, na przykład Rudolf Wiesner. Senator II RP, ale senatorem zrobił go prezydent RP Ignacy Mościcki. A bielszczanie wybrali (choć nie na senatora) Siegmunda Glücksmanna, przeciwnika nazistów. A z drugiej strony nie ma co ukrywać: Niemcy byli w Polsce dyskryminowani, widziano ich jako grupę obcych, były

pewnie ku temu jakieś powody, ale był w tym też polski nacjonalizm. I w takiej sytuacji ktoś, kto był np. na targu wyzywany od Szwabów, jak usłyszał o Wielkich Niemcach i że w końcu przyjdą do niego Niemcy, to liczył, że jego sytuacja się poprawi. I wcale nie musiał być przekonany nazistą. Po prostu miał ograniczony dostęp do informacji, a jego sytuacja w II RP nie była idealna. To trochę tak jak Polacy na Zaolziu. Gdy polskie wojska tam wchodziły w roku 1938, to żyjący tam Polacy witali armię i się cieszyli. Liczyli na poprawę sytuacji. A przecież nie wszyscy musieli być zwolennikami sanacji. Z kolei z perspektywy czeskiej to była zdrada.

Nie można więc powiedzieć, że wśród bielskich Niemców nie było sympatii nazistowskich, że wszyscy byli święci. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę też to, że ludzie będący w mniejszości są skłonni do radykalizacji. A ponadto istniała także inne partia, Związek Niemieckich Katolików w Polsce, for-

– Wróćmy do kwestii językowych. W Bielsku mówiono niemieckim literackim. A jak było w Białej oraz innych, sąsiednich miejscowościach?

– W Białej przynajmniej od II połowy XIX wieku także mówiono literackim niemieckim. Natomiast najbardziej odrębny język miał Hałcnów. W pewnym stopniu tak było też w Lipniku, Kamienicy, Międzyrzeczu i przede wszystkim Starym Bielsku. Te dialekty bywały trudne do zrozumienia dla Niemca z Bielska. I niemieccy nacjonałiści z Niemiec byli zachwyceni tymi językami. A dla Niemców z Bielska to była mowa wieśniaków, traktowano te języki pogardliwie. Kobiety nawet porzucały stroje z powodu wyśmiewania ich przez damy z Bielska. Przechodzono też na standardowy niemiecki.

– W takim razie co z Wilamowicami? Czy Wilamowice były częścią tej tzw. wyspy?

– Wilamowianie nie identyfikowali się jako część wyspy, a ludzie mieszkający w tej tzw. wyspie nie identyfikowali Wilamowian jako swoich. To byli dla nich obcy ludzie. Wilamowianie byli częścią wyspy tylko dla niemieckich nacjonalistów, którzy uznawali, że mówienie jakimś językiem oznacza jego narodowość. A drugie fałszywe założenie było takie, że język wilamowski jest niemieckim. Można się oczywiście spierać o pochodzenie języka, ale od kiedy mamy materiały źródłowe, od XIX wieku, to widać, że Wilamowianie uznają wilamowski za odrębny język. A dla przeciętnego mieszkańca Bielska Wilamowianie to byli ci, co przywozili ziemniaki albo mleko, jacyś dziwni ludzie, dziwnie ubrani i dziwnie mówiący.

– A co stało się z użytkownikami odmian niemczyzny z Bielska po roku 1945? Kto wyjechał, kto został zmuszony do wyjazdu, kto został?

– Bardzo często ci, którzy zrobili coś złego, wyjechali dużo wcześniej, bo mieli kontakty i wiedzieli co się dzieje. Ofiarami stawały się też żony i dzieci ludzi, którzy byli w coś zaangażowani. I to żony i dzieci ponosiły konsekwencje, że śmiercią w obozie włącznie. Odpowiedzialność zbiorowa nie jest jednak czymś, co chcielibyśmy stosować. A właśnie ją wówczas stosowano.

Inna kwestia dotyczy tego kogo wysiedlano. Bielscy Niemcy, którzy zostali wysiedleni, czasami posługują się mitem, że ich wysiedlano, a Wilamowian nie, bo Wilamowianie zdradzili niemieckość. Ale wielu mieszkańców Bielska czy Hałcnowa także nie wyjechało. Myślę, że mówimy o 20-30% autochtonów. Ale nie umiemy tego określić, bo na tym obszarze nie jest łatwo powiedzieć, że ktoś jest Niemcem czy Polakiem. To byli ludzie wielojęzyczni, więc czasami decydowała subiektywna ocena. Na przykład ktoś miał ładny dom, więc Polak z okolicznej wsi go wyrzucił jako Niemca i ta wyrzucona rodzina musiała pojechać do Niemiec. A obok w starej chałupie mieszkała babcia, która po polsku nie umiała powiedzieć słowa, ale nikt się nią nie interesował, a nawet Polacy nosili jej ziemniaki, bo im było jej szkoda. Mogły decydować też kompetencje, na przykład Niemcowi, jednemu piekarzowi we wsi, nie pozwolono wyjechać. A z drugiej strony z Wilamowian na Ural wysłano na 4,5 roku dwóch chłopaków, którzy nie mieli skończonych 15 lat, bo byli w Hitlerjugend. Będąc w tej organizacji mogli mieć po 12-13 lat. Mocno zagrożone były także młode kobiety, typowane na ofiary przemocy, także seksualnej. Nie jest to więc sprawa prosta do jednoznacznego podsumowania.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Michał Wałach

# Dalej sanki jechały już same

Na początku października 1985 roku na torze saneczkowym w Bielsku-Białej doszło do wielkiej tragedii. Zginął Paweł Ryba, utalentowany saneczkarz. Świadkowie tamtych wydarzeń wracają do tragicznych chwil...

Dziś w tym miejscu jest las. Przecinają go pieszce i rowerowe ścieżki wiodące na szczyt Koziej Góry. Czterdzieści lat temu stał tam tor saneczkowy. Jeden z najbardziej znanych w Polsce, a w pewnym momencie nawet najdłuższy w Europie. Składał się z trzydziestu bardzo wymagających wiraży, dlatego przyjeżdżała tu polska czołówka. Ale nie tylko. Bo w Cygańskim Lesie z sankami noszonymi na plecach widywano saneczkarzy z Niemiec czy Czechosłowacji.

Po torze zostały betonowe ściany. One widziały wiele. Nie zawsze jednak obrazy te są pełne sportowych emocji, zwycięstw czy porażek. Bo gdyby tylko beton potrafił mówić, to opowiedziałby i przykre historie. Choćby tę o Pawle Rybie, młodym saneckarzu, który tragicznie zginął w rynnice. Historię, która według niektórych była punktem zwrotnym w dziejach mikuszowickiego toru.

## Nie on pierwszy...

Był czwartek 3 października 1985 roku. Ciężko było mówić o jesieni, skoro na zewnątrz mocno świeciło słońce, a temperatura dochodziła do dwudziestu stopni Celsjusza. Grupa saneczkarzy „Startu” Bielsko-Biała stanęła na miejscu. Liczyła sześć osób: pięciu chłopaków i dziewczynę. Wszyscy zabrali sankorolki i ruszyli na tzw. „damski start”, ulokowany około 500 metrów nad poziomem morza. Niepisane zawodnicze reguły były takie, że najpierw ślizgały się panie. Ale tego dnia to Paweł Ryba chciał pojechać pierwszy. Dostał zgodę.

W tamtym czasie tor był akurat po gruntownym remoncie. Wykonane prace miały poprawić bezpieczeństwo

saneczkarzy i poprawić jakość treningów. Bo wcześniej wypadków w Mikuszowicach nie brakowało. Nawet tych najtragiczniejszych...

W lutym 1968 na wojewódzkich zawodach 21-letni Czesław Ryłko, jeżdżący dla bielskiego „Włókniarza”, wypadł przez bandę na wysokości tzw. „drugiej altany”. Wcześniej sunął, osiągając przy tym prędkość blisko 80 km/h. Zatrzymał się na pniu drzewa. Cztery metry nad ziemią. Gdy trafił do miejscowego szpitala jego stan określono jako krytyczny.

Zaraz po wypadku koledzy od sanek skrzyknęli się i ruszyli, by oddać krew. Czesław miał mieć transfuzję, a oni chcieli w ten sposób mu pomóc. Taka saneczkarska solidarność... Oddali kilka litrów, ale na uratowanie jego życia nie było medycznych szans. Czesław Ryłko zmarł w wyniku odniesionych obrażeń kilka godzin po swoim ostatnim ślizgu. A przyczyną wypadku miał być zły stan band. Później jeszcze przy Koziej Górze wypadków było kilka. I choć ich kaliber nie był już tak wielki, to i tak postanowiono tor przebudować.

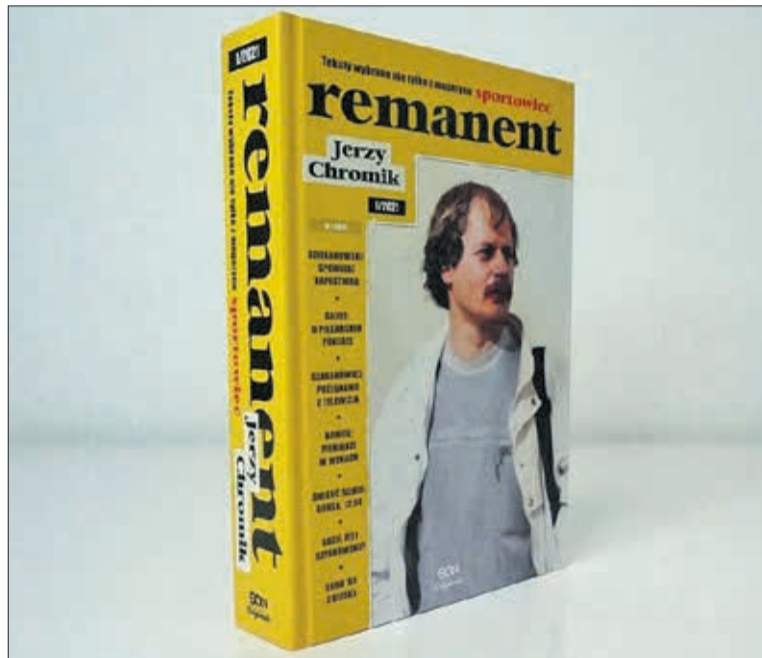
## To był szok!

Ten czwartkowy trening „Startu” był preludem do piątkowych, kwalifikacyjnych zawodów. Paweł usiadł na sankorolkach. Z megafonu poleciał komunikat, by ruszał. Odepchnął się mocno. Jeden ruch rękoma. Potem drugi i trzeci. Nabral prędkości. Kolejne zakręty pokonywał pewnie, bo mimo młodego wieku miał już spore doświadczenie.

„Sanki były sensem jego życia. Zawsze chciał być najlepszy i podobno nigdy nie widziano w jego oczach strachu.

Przez cztery lata zjechał ponad dwa tysiące czterysta razy po różnych stokach” – pisał Jerzy Chromik, redak-

tor „Sportowca” w reportażu „Siedem metrów samotności”, który odtworzył w 2021 roku w pierwszym tomie książki „Remanent”.



Łapię za telefon. Dzwonię do redaktora.

– Dzień dobry, panie Jurku! Pamięta pan swój tekst po śmierci saneczkarza, Pawła Ryby? – pytam.

– Tak, ale to było wiele lat temu. Pamięć więc wiele szczegółów zamazała. Przyjechałem wtedy do Bielska-Białej, bo ta tragedia była niewyobrazalna – słyszę w słuchawce.

Ryba jechał pewnie. Do końca przejazdu zostało mu około czterdzieści sekund. Przejechał przez beczkę i wyjechał na prostą. Ta liczyła dwadzieścia sześć metrów. Nie zwolnił, bo zawsze jeździł do końca. Mówili, że brawurowo, ale przy tym doskonale technicznie. Pewnie dlatego tak na niego liczono w przyszłości.

Minął miejsce, w którym rynnica zaczyna się hamowanie. I właśnie wtedy mógł, choć wcale nie musiał, dostrzec belkę, która blokowała przejazd. Wisiała na wysokości około trzydziestu centymetrów. A Paweł jechał bardzo szybko.

Nie było czasu na reakcję. Wjechał pod nią.

– Pamiętam, że później byłem obok tej belki. Udało mi się ją sfotografować – przypomina sobie Chromik.

Według jednej z relacji nogi i tułów „przecisnęły się” pod drewnianą przeszkodą. Ale głowa została...

Edmund Foksiński, wtenczas szkoleniowiec, widział całe zdarzenie. Stał niedaleko.

– Nie sposób o tym zapomnieć. Minęło już tyle lat a nadal widzę, jak Paweł wchodzi w swój ostatni wiraż. Jedzie i słyszę huk. Dalej sanki jechały już same.

– Te sankorolki miały takie gumowe kółka. Były wyższe niż sanki przeznaczone do jazdy zimą – wspomina pani Katarzyna, wówczas saneczkarka BBTs-u „Włókniarz” Bielsko-Biała.

– Nawet gdyby jechał na zimowych płozach, tych niższych, nie przeszedłby pod tą przeszkodą – zauważa Grzegorz Pajda, dawniej trener bielskich saneczkarzy, znany też z komentarza dla stacji Eurosport.

– Zginął na miejscu. Nie było szans, żeby to przeżył – dodaje Foksiński.

Pani Katarzyna była wtedy w Bielsku-Białej. Razem z trenerami i klubowymi kolegami z BBTs-u też ćwiczyła przed zawodami. Tragedii nie widziała. Tyle że splot dziwnych zdarzeń sprawił, że saneczkarki i saneczkarze, którzy byli wówczas w okolicy czuli, że coś jest nie tak.

– Przywozili nas tam samochodami. Były załadowane sankami, strojami i innym sprzętem. Nie pamiętam teraz, czy dopiero mieliśmy trenować, czy byliśmy po treningu. Ale wtedy, po wypadku, nie mogliśmy podchodzić w okolice toru – przypomina sobie była zawodniczka.

Na miejscu natychmiast rozpoczęła się akcja ratunkowa. Przyjechały karetki pogotowia. Była reanimacyjna „erka”. Ale życia Pawła Ryby nie udało się uratować. Obrażenia okazały się śmiertelne. Przyjechał też prokurator. Pani Katarzyna:

– Wiadomość o skutkach wypadku szybko do nas dotarła. To był szok!

## Saneczkarska perła

Odszedł urodzony w 1966 roku chłopak, który był stworzony do jazdy na sankach. Trzy tygodnie po wypadku w „Kronice Beskidzkiej” Leszek Duraczyk, jego trener i wychowawca, wspominał:

Reklama

# FOTOWOLTAIKA

## DLA DOMU I FIRMY

www.ekosun.pl

Krzysztof Ślebioda tel.: 666 33 43 44



ekosun

energia natury



Paweł zdradzał wyjątkowe uzdolnienia i predyspozycje do uprawiania saneczkarstwa. Technikę opanował w mig, a że odwagi miał za stu, przeto postępy czynił błyskawicznie. Niespełna pół roku od czasu, gdy po raz pierwszy usiadł na wyczynowych sankach, stanął na najwyższym stopniu podium Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Zdobył tytuł najlepszego juniora młodszego w kraju w stylu znamionującym wielką klasę. Fachowcy nie kryli podziwu. Inni najwzyczajniej zazdrościli, że oto w Beskidach pojawiła się prawdziwa saneczkarska „perła”.

– W tamtym czasie Paweł był najzdolniejszym saneczkarem w Polsce – ocenia trener Edmund Foksiński.

Leszek Durańczyk odkrył go w Szkole Podstawowej numer 12 w Bielsku-Białej. Wysoki, bardzo sprawny fizycznie młodzieniec, do tego przebojowy – czego chcieć więcej? Od tamtej pory często widywano ich razem. Wspólnie świętowali sukcesy. Wspólnie cieszyli się po awansie do seniorskiej kadry narodowej. Mówili o igrzyskach olimpijskich, na które mógł pojechać. Nawet wojsko i powszechny pobór nie miały mocy, by wciągnąć Rybę w swoje struktury. Tak dobrze sportowo rokował. Po czterech latach treningów szkoleniowiec był pewny umiejętności swojego zawodnika.

I wtedy, dosłownie znikąd, pojawiła się ta belka.

– Trenowaliśmy w Mikuszowicach z „Włókniarzem” dzień wcześniej, więc informacje o tym, jakoby przejazd Pawła był pierwszym poremontowym w ogóle nie mogą być prawdziwe. Pamiętam dokładnie, że gdy nasi podopieczni mieli startować, to gospodarz obiektu, Kaziu Konior, zapytał, czy belki są odsunięte. Okazało się, że nie, bo tylko kilka osób wiedziało, że one są tam ustawione – relacjonuje Pajda. Niestawne belki postawiono zapo-

Reklama

biegawczo. Bo na wyremontowanym torze, przed premierowymi ślizgami, zaczęli pojawiać się amatorzy mocnych wrażeń, którzy korzystali z jego uroków. Nielegalnie, rzecz jasna. DREW-

mina sobie Foksiński. Przed tamtym treningiem wszystkie miały zostać otwarte. Takie były informacje. Jakim cudem ta jedna znalazła się na drodze Pawła? Milicja i prokuratura przesłuchi-

no przeżył śmierć swojego chłopca. Wypuścili go dopiero w dniu pogrzebu. Nic mu nie udowodniono. Bo jak? Za co? Przyjechał z aresztu prosto na ceremonię pożegnania.

A sens oraz przekaz tamtych wydażeń i reportażu był inny. Tak samo, jak inne było bielskie saneczkarstwo po październiku 1985. Śmierć utalentowanego zawodnika odciągała kolejnych trenujących. Sami rezygnowali. Edmund Foksiński:

Faktycznie, przez jakiś czas rodzice zabraniali swoim dzieciom przychodzić na treningi. Widzieliśmy, że frekwencja malała. Dopiero po jakimś czasie zaczęła się poprawiać.

Na torze w Mikuszowicach wywieszono też kartkę: „Nieczynne! Do odwołania!”. Długo wisiała. Potem organizowano treningi i zawody, choć co raz rzadziej. I tej łatki „tor śmierci” już nikt nie mógł odzepić. Grzegorz Pajda: – Można powiedzieć, że tragedia Pawła miała jakiś wpływ na dalsze funkcjonowanie toru na zboczach Koziej Góry. Nam - mówię tu o środowisku saneczkarskim z Bielska-Białej i okolic - zamknięcie tego obiektu wygenerowało nowe problemy. Bo od tamtego momentu musieliśmy wyjeżdżać poza miasto, by ćwiczyć. A wcześniej to do nas jeżdżono.

Edmund Foksiński:

– Czy ta tragedia była początkiem końca toru? Nie sądzę. Większy wpływ raczej miały zmiany, które później zaszły w Polsce i fakt, że okręgowy związek saneczkarski nie miał już tylu pieniędzy na propagowanie tego pięknego, choć niebezpiecznego sportu...

\* \* \*

Dziś po torze na zboczach Koziej Góry i bielskim saneczkarstwie z tamtych lat zostały nieme, betonowe ściany. Bóg jeden wie, co by było, gdyby Paweł wtedy szczęśliwie przejechał. Może w 1988 roku z Calgary przywiózłby medal? A może tylko wyrok zostałby odroczone i za jakiś czas zginąłby ktoś inny?

Tomasz Sowa



niane blokady miały temu zapobiec. Zabezpieczono je nawet klódkami, by przypadkiem komuś nie wpadło do głowy, żeby samodzielnie je usunąć.

– Młodzi jeździli po torze na rolkach i rowerach. Z tego co pamiętam, to z urzędu miasta przyszło pismo, żeby w związku z tym w jakiś sposób obiekt zabezpieczyć. Postawiono cztery belki. Ostatnia, ta nieszczęsna, znajdowała się pod mostkiem, bardzo blisko mety. Ze ścieżki nie była widoczna – przypo-

wała świadków, ale koniec końców nic nie wyjaśniono.

– Do dziś nie wiadomo, kto ją zamknął. Są teorie, jakieś przypuszczenia. Może zrobiły to dzieci z wycieczki szkolnej, które przechodziły gdzieś obok? Albo ktoś z obsługi, nie mający wiedzy o trwającym treningu? – pyta Edmund Foksiński.

Grzegorz Pajda:

– Trenera Leszka milicja aresztowała. Przesłuchiwali go. A on na pewno moc-

Pogrzeb odbył się dwa dni później. Bliscy, koledzy, koleżanki z saneczkarskich klubów i ludzie, którzy go znali, albo i nie, oni wszyscy licznie się stawili. Paweł spoczął na cmentarzu komunalnym w Kamienicy.

– Pamiętam jeszcze jedną sprawę. Po artykule, w którym podaliśmy jakąś stawkę za grób, do redakcji „Sportowca” napisał ktoś z zakładu pogrzebowego. Mieli pretensje właśnie o te kwoty – opowiada Jerzy Chromik.



# WYPRZEDAŻ ROCZNIKA

## 2023



RABATY DO

**24 600** zł

**CAROLINA**  
TOYOTA BIELSKO

**SPRAWDŹ  
WYJĄTKOWĄ  
OFERTĘ ►**



ul. Świerkowska 26  
43-502 Czechowice-Dziedzice  
**T 33 506 65 65**  
[www.toyotabielsko.pl](http://www.toyotabielsko.pl)

## Wapienica

# Kameralne spotkania w Kamerliku

Kilka tygodni temu w Domu Kultury w Wapienicy powstała nowa przestrzeń do aktywności. Miejsce na kameralne spotkania literackie i artystyczne czeka i zaprasza mieszkańców Bielska-Białej i okolic.

Kamerlik to nazwa, która dziś jeszcze nie mówi zbyt wiele mieszkańcom Bielska-Białej, a nawet samej Wapienicy. Salonik Artystyczny Domu Kultury jest bowiem inicjatywą nową i dopiero buduje swoją markę. Powstał pod koniec ubiegłego roku. Jednak już teraz można powiedzieć, że mówimy o przestrzeni potrzebnej, która z pewnością

– Na otwarcie Kamerlika zorganizowaliśmy koncert zespołu Lunatyp, a teraz planujemy kolejne działania. Do końca tego sezonu artystycznego, czyli mniej więcej do czerwca, chcemy, żeby odbyło się w Kamerliku spotkanie literackie, być może także spotkanie o charakterze poetyckim – wyjaśnia kierownik placówki jednocześnie zapraszając do Kamerli-



szybko zyska uznanie. Szczególnie, że Dom Kultury w Wapienicy jest otwarty na pomysły mieszkańców.

– Kamerlik rozszerza naszą działalność, gdyż tworzy nową przestrzeń, w której możemy działać. Zaadaptowaliśmy niewielkie, kameralne pomieszczenia w przyziemiu, gdzie do tej pory odbywały się wyłącznie indywidualne zajęcia nauki gry na instrumentach oraz próby zespołów. Wyremontowaliśmy pomieszczenie, powstał bardzo ładny mural autorstwa uczestników naszych zajęć malarskich dla seniorów. Dzięki temu przestrzeń może pełnić teraz funkcje koncertowe na kameralnych wydarzeniach albo niewielkich spotkaniach literackich i artystycznych – mówi portalowi Lucyna Dobrzaniecka, kierownik Domu Kultury w Wapienicy.

ka wszystkich, którzy chcieliby zrealizować w nim swój pomysł.

– Wszyscy, którzy mają pomysł na spotkanie literackie albo artystyczne o charakterze kameralnym mogą się do nas zwrócić. Przestrzeń Kamerlika jest otwarta na ludzi, którzy chcieliby się tam pojawić. Zapraszamy mieszkańców Wapienicy, ale nie tylko. Działamy dla wszystkich mieszkańców Bielska-Białej, a z racji położenia Wapienicy jesteśmy otwarci także na współpracę z Jaworzem, Jasienicą i mieszkańcami innych gmin – podkreśla Lucyna Dobrzaniecka.

Dlatego też nie pozostaje nam nim innego, jak dołączyć się do tego zaproszenia i zachęcić państwa do realizowania swoich pomysłów właśnie w tej nowej przestrzeni.

## Straconka

# Wspólna bez szans na remont

Nie ma szans na remont jezdni i budowę chodników na ulicy Wspólnej. Droga jest zbyt wąska a miasto nie ma pieniędzy na wykupy gruntów oraz inwestycje.

Ulica Wspólna w Straconce jest często wykorzystywana przez mieszkańców jako dojazd do szkoły, przedszkola

czy ulicą Górską a ulicą Księdza Brzóska, jednak na przeszkodzie zawsze stały względy własnościowe. W listo-



czy kościoła. Niestety, jest to droga wąska, pozbawiona chodników i nie posiadająca na sporych odcinkach odpowiedniego odwodnienia. Mieszkańcy Straconki zgłaszali wielokrotnie potrzebę remontu odcinka ulicy pomię-

padzie wojewoda śląski zdecydował o nabyciu przez Gminę Bielsko-Biała jednej z działek, niezbędnych pod przebudowę drogi, co skłoniło radnego Szczepana Wojtasika do złożenia interpelacji.

Z odpowiedzi podpisanej przez wiceprezydenta Przemysława Kamińskiego wynika, że pomimo decyzji wojewody, parametry ulicy Wspólnej na odcinku od ul. Górskiej do ul. ks. Stanisława Brzóska nadal uniemożliwiają budowę chodnika i remont ulicy połączony z jej odwodnieniem. Do budowy chodnika szerokości 2,0 m oraz jezdni szerokości 5,0 m wymagany jest pas drogowy o szerokości około 8,0 m (z uwzględnieniem skarp lub poboczy), a taka szerokość nie mieści się na działkach będących w dyspozycji Miasta Bielska-Białej. W związku z tym konieczne byłoby zastosowanie procedury tzw. specustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w celu przejęcia działek sąsiednich, często prywatnych. Jednak – jak informuje zastępca Prezydenta - Miasto Bielsko-Biała nie posiada zabezpieczonych środków w Wieloletnim Planie Finansowym (WPF) na zadanie inwestycyjne dotyczące rozbudowy ulicy Wspólnej.

## Złote Łany

# Czy powstanie nowy parking?

Spółdzielnia Złote Łany chce kupić lub wydzierżawić od miasta grunt pod nowy parking. Do tej pory nie osiągnięto porozumienia.

SM „Złote Łany” złożyła w 2020 r. wniosek o bezprzetargową sprzedaż części działki przy ul. Lenartowicza, stanowiącej własność miasta. Spółdzielnia chciała uruchomić tam parking dla mieszkańców, jednak negatywną decyzję wydał Wydział Urbanistyki i Architektury UM. Według urzędników działka winna stanowić rezerwę terenu pod realizację celów publicznych związanych z obsługą osiedla. Spółdzielnia została również poinformowana, że w świetle przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami, wykluczone jest zastosowanie bezprzetargowego trybu sprzedaży w przypadku terenu charak-

teryzującego się regularnym kształtem, znaczną szerokością (w największym miejscu około 16 m), dużą powierzchnią (około 1250 m<sup>2</sup>) i posiadającego dostęp do drogi publicznej – które to cechy umożliwiają jego samodzielne zagospodarowanie.

W reakcji na takie stanowisko UM Spółdzielnia Złote Łany zwróciła się z wnioskiem o wyrażenie zgody na wieloletnią dzierżawę przedmiotowego terenu. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie i Spółdzielni przedstawiono propozycję wydzierżawienia części działki na czas nieoznaczony lub oznaczony (np. 15 lat), przy zastosowaniu preferencyjnej

stawki czynszu dzierżawnego w wysokości 50% stawki dla terenu przeznaczanego pod miejsca postojowe tj. 1,75 zł/m<sup>2</sup> miesięcznie + obowiązujący podatek VAT. Warunkiem zawarcia umowy było funkcjonowanie parkingu jako ogólnodostępnego i bezpłatnego. SM Złote Łany poinformowała, że nie jest zainteresowana wydzierżawieniem wnioskowanego terenu na podanych warunkach, za to ponownie 14 grudnia złożyła wniosek o wyrażenie zgody na sprzedaż części dz. 290/93. W tej chwili jest on analizowany w Urzędzie Miejskim, a odpowiedź zostanie udzielona do końca stycznia.

Reklama

**To jest miejsce  
na Twoją  
reklamę!**



duży nakład  
szeroki zasięg  
atrakcyjne ceny

606 767 669  
marketing@KurierMZ.pl

Reklama

# INSEERAT

- deratyzacja
- dezynfekcja
- dezynsekcja

**Szybko i profesjonalnie**

**KONTAKT 602 364 009**

# „To nie marketing”.

## Defibrylatory AED ratują życie!

AED to skrót od słów oznaczających w języku angielskim Automatyczny Defibrylator Zewnętrzny. Takie urządzenia stawiane są w miejscach gromadzenia się wielu ludzi, by ratować życie. Portal luBBie.pl sprawdził czy defibrylatory AED naprawdę spełniają swoją funkcję oraz czy miasto planuje dalsze inwestycje w ten obszar – i tu niestety nie mamy pozytywnych wieści.

– Defibrylatory AED to bardzo dobra inicjatywa, co można zauważyć patrząc także na kraje zachodnie, gdzie programy dostępu do defibrylacji są szeroko rozwinięte. To są urządzenia, które ratują życie. To nie jest żaden marketing, żadna reklama, to faktyczna pomoc dla ludzi, którzy w miejscach publicznych, gdzie gromadzi się najwięcej osób, doznają nagle zatrzymania krążenia – mówi Jan Wiatr, ratownik medyczny z Bielska-Białej. – Jak wynika z wytycznych Europejskiej Rady Resuscytacji, jeśli chodzi o łańcuch przeżycia, to tak naprawdę zawiera się w nim wczesne rozpoznanie zatrzymania krążenia i wczesne rozpoczęcie resuscytacji oraz defibrylacji. To ważne, gdyż czasu dojazdu ratowników medycznych do takiego pacjenta, nawet gdy mówimy o warunkach miejskich, nie jesteśmy w stanie obniżyć poniżej 8, 10 czy 12 minut. A defibrylacja wykonana w pierwszych minutach daje największe szanse na przeżycie pacjenta – dodaje nasz rozmówca zauważając, że defibrylacja z wykorzystaniem AED nie różni się w istotny sposób od defibrylacji wykonanej przez ratowników medycznych z wykorzystaniem profesjonalnego sprzętu. A w olbrzymim stopniu zwiększa szanse pacjenta na przeżycie w sytuacji nagłego zatrzymania krążenia.

W tej chwili na ulicach i w innych miejscach publicznych w Bielsku-Białej zamontowano 11 defibrylatorów AED. W ramce obok podajemy ich lokalizację i zachęcamy do zapamiętania adresów, w których często przebywamy. Być może ta wiedza uratuje komuś życie:

Należy przy tym ze smutkiem zauważyć, że w sprawie lokalizacji defibrylatorów AED panuje chaos informacyjny, a znalezienie wszystkich lokalizacji w jednym miejscu, szczególnie w serwisach należących do miasta, nie jest zadaniem prostym. To przykre, szczególnie, że defibrylatory AED nie pojawiają się na mapie Bielska-Białej kilka razy w tygodniu i aktualizowanie mapy nie stanowi wyzwania. Co więcej, w najbliższym czasie miasto nie planuje inwestycji w kolejne defibrylatory – i dla wszystkich mieszkańców oraz gości i turystów jest to informacja bardzo niepokojąca.

Niezależnie jednak od strategii miasta w obszarze ochrony zdrowia nie należy bać się AED. Przeciwnie: trzeba korzystać z defibrylatorów zawsze wtedy, gdy zachodzi taka konieczność. To urządzenie – najkrócej mówiąc – ratuje życie.

– Gdy zachodzi potrzeba, to z urządzenia należy korzystać. Defibrylator AED nie są w żaden sposób zabezpieczone. Wystarczy tak naprawdę otworzyć kapsułę, wyjąć urządzenie i włączyć. Urządzenie ma dobrą funkcję, gdyż przeprowadza (nawet laika) przez wszystkie kroki udzielania pierwszej pomocy, przez wszystkie kroki resuscytacji krążeniowo-oddechowej, bo wydaje głośne, wyraźne polecenia. Nawet jeśli ktoś nie jest przeszkolony, albo przeszkolenie miał dawno i zapomniał, jak udzielać pierwszej pomocy, to defibrylator AED prowadzi krok po kroku przez udzielanie pomocy w nagłym zatrzymaniu krążenia – mówi nam Jan Wiatr.

Do tej pory tylko raz – w 2021 roku – jedno z tych urządzeń zostało użyte – poinformował nas Urząd Miasta w odpowiedzi na nasze pytanie o bielsko-bialskie defibrylatory AED. Tym samym dzięki istnieniu w Bielsku-Białej dostępnego dla wszystkich defibrylatora AED życie jednego człowieka zostało ocalone. I warto, by sieć tych urządzeń była konsekwentnie rozwijana, a miasto traktowało sprawę w sposób priorytetowy.

Michał Wałach

## Lokalizacje defibrylatorów AED w Bielsku-Białej

- Bulwary Straceńskie – szalec miejski przy skateparku, ściana od strony ścieżki rowerowej;
- Straconka – budynek OSP przy ul. Górskiej 129, ściana frontowa po stronie prawej przy drzwiach wejściowych;



- Błonia – ul. Modra, skrzyżowanie z deptakiem przy Enduro Trails Trailcenter (Bike Hire), montaż na słupie betonowym;
- lotnisko w Aleksandrowicach – restauracja Słowianka, główne wejście od deptaku przy ul. Zwardońskiej, montaż na płocie;
- Starówka – środek Rynku przy zegarze świetlnym przy pomniku Neptuna;
- Bielskie Centrum Kultury – plac przy wejściu głównym po prawej stronie sceny, montaż na słupie latarni;
- Dom Kultury w Hałcnowie przy ul. Siostry Małgorzaty Szewczyk 1 – montaż na ścianie elewacji, róg budynku;
- dworzec PKP Bielsko-Biała Główna – główny hol, na ścianie obok kas biletowych;
- ul. 3 Maja, przystanek przy Hotelu President – stojak po prawej stronie NOT przy Syrence.
- w Centrum Usług Wspólnych – przy ul. Akademii Umiejętności 1A w Bielsku-Białej.
- Plac Wojska Polskiego.

Reklama



Wielkanoc  
z widokiem na Tatry

WILLA ALTA

Bukowina Tatrzańska

zaprasza

www.marga.travel.pl

# Przez nich, o nich i (nie tylko) dla nich

29 grudnia w bielskim kinie Helios zabrakło miejsc siedzących i spora grupa widzów oglądała film siedząc na schodach. Kwadrans po 18 rozpoczęła się premiera pełnometrażowego społecznego filmu „Aktywni Seniorzy” nakręconego w Bielsku-Białej i najbliższej okolicy przez Michała Guzdkę i Adama Budkiewicza. Film powstał dzięki grantowi z Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej.

- Inspiracją do zrobienia tego filmu była moja Mama i jej smutek po śmierci Taty – zagał na wstępie Michał Guzdek. A drugi współtwórca Adam Budkiewicz mówił o 3 miesiącach pracy nad filmem. Serdeczne podziękowania za pomoc w realizacji skierowano do Izy, która wszystko koordynowała, Anastazji – mistrzyni tańca z Ukrainy, firmy Stalbud, Grzegorza – dyrektora kina Helios i Lucyny Grabowskiej, dzięki której cztery występujące w filmie Seniorki zostały modelkami, realizując swoje młodzieńcze marzenia.

## Od smutku i samotności po radość z życia

Życie jest wielobarwne, a wśród barw pojawia się także czerń. To kolor żałoby i smutku po stracie kogoś bliskiego. Wracają wspomnienia wspólnie spędzonych chwil, pozostaje samotność. W filmie pokazano dwa rodzaje samotności. Jedna to ta po stracie najbliższej osoby i ta druga, o wiele gorsza, samotność wśród swoich. Cieszymy się i przygotowujemy na przyjazd dzieci i wnuków, a gdy przyjadą okazuje się, że każde ciągnie w swoją stronę: spieszą się nie wiadomo dokąd, wolą frytki zamiast ziemniaków, a pyszna zupa pomidorowa jest fuj. Szybko znikają z

stawiając za sobą brudne talerze oraz smutek i żal. Ileż to razy jako seniorzy przeżywamy takie sytuacje? „Nie ma

byka smutku i samotności. Zawsze to łatwiej. Wracają wtedy młodzieńcze i nie zrealizowane marzenia. Teraz jest



sytuacji bez wyjścia, są tylko ludzie, którzy nie potrafią go znaleźć” (V.V. Severski „Nieśmiertelni”, s.692). Trzeba wtedy wyjść do ludzi z podobnymi problemami i wspólnie wziąć za rogi

czas by: pojeździć na rolnkach, popływać motorówką, pojeździć szybkim autem, zostać didżejką czy modelką, a może tak jak 80-letnia Stasia ze Skoczowa skoczyć na spadochronie czy

polecieć szybowcem. A kto zabroni? Marzenia trzeba realizować a nie czekać aż się same spełnią, bo nic samo się nie dzieje. Los daje nam każdego dnia 1440 minut. Nie zmarnujmy ich, bo nie przechodzą (jak urlop) na następny dzień. To tylko kilka wątków tego mocno motywacyjnego i inspirującego do działania filmu.

## A po filmie

Aktorzy Seniorzy, twórcy filmu i widzowie mieli okazję spotkać się po projekcji na małym poczęstunku. Kilkoro z nich zapytaliśmy o wrażenia, oto co usłyszeliśmy:

już wersja biletowana. Z filmem planujemy wyjść do szerszej publiczności. Chcemy go udostępnić bezpłatnie telewizji – może go puszczać. Adam Budkiewicz: Szczerze powiedziawszy to przez ostatnie 5 miesięcy (tyle w sumie z pewną przerwą trwały prace nad filmem) wszyscy fajnie bawiliśmy się. 20–30 aktorów-seniorów z klubów seniora brało udział w tym projekcie. Na samym początku przeszli szybki kurs zachowań aktorskich i zachowań przed kamerą. Później przeszliśmy do prac nad scenariuszem, którego szczegóły powstawały na bieżąco. Ja przedstawiłem jego zarys i wspólnie dyskutowaliśmy poszczególne jego elementy. Dużo przedstawionych w filmie rzeczy wynikało w trakcie realizacji zdjęć i dokonywanych na gorąco i na bieżąco zmian w scenariuszu. Były ogólne założenia a szczegóły powstawały w trakcie. Myśmy się przy tym dobrze bawili, co –mam nadzieję – widać na filmie. Przez ten czas żyliśmy się z sobą; wyzwoliło się dużo fajnych emocji. Wiele wątków tego filmu opartych jest na autentycznych przeżyciach.

– Ten film nas uaktywnił, żeby zrobić coś z sobą, nie siedzieć przed telewizorem; aktywnie uczestniczyć w życiu codziennym. Uczestnictwo w zajęciach w Klubach Seniora dobrze wpływa na naszą psychikę. Film pokazał dramat ludzi po odejściu najbliższych a także to, że często dzieci i wnuki nie mają czasu, bo pośpiech, praca są dla nich ważniejsze od rozmowy i bycia z matką czy babcią. Realizujemy ze swoimi i wśród swoich, takich jak my, swoje marzenia i aktywności – powiedziały nam o swoich wrażeniach dwie prężne starsze panie.

Polecamy film seniorom, juniorom i tym w średnim wieku. Obejrzyjcie i wyciągnijcie wnioski.

Krzysztof Kozik

Reklama

Bielsko-Biała

Mieszkania  
na sprzedaż

od 9 400  
zł/m<sup>2</sup>

📞 693 626 775

# Ikary 2023 rozdane

Trzy statuetki Ikara trafiły do rąk uhonorowanych Nagrodą Prezydenta Miasta w Dziedzinie Kultury i Sztuki za 2023 rok – prof. dr hab. Ewy Chojeckiej, Doroty Wiewióry i Tomasza Walczaka. Gala Ikarów odbyła się 15 stycznia w Teatrze Polskim.

Najczęściej przyznawane są Ikary w dwóch kategoriach – za dotychczasową działalność i szczególne osiągnięcie danego roku. Ikarem Specjalnym honorowane są osiągnięcia i zasługi wybitne. Takiego wyjątkowo cennego Ikara otrzymała prof. Ewa Chojecka, a cała widownia oklaskiwała moment wręczenia tej nagrody przez prezydenta Jarosława Klimaszewskiego na stojąco. – Są wokół nas osoby, z którymi każde spotkanie pozostawia poczucie, że jesteśmy bogatsi, mądrzejsi, bardziej uwrażliwieni. Osoby, które wielokrotnie przewyższają nas wiedzą i doświadczeniem, ale

ność żydowską, dziękuję mojemu zarządowi, organizacjom, które wspierają naszą działalność. Obiecuję, że będę się nadal tak starać ku zadowoleniu mieszkańców – powiedziała Dorota Wiewióra.

Nominowani w tej kategorii to: Krystyna Stec, animatorka kultury związana z Bielskim Oddziałem Polskiego Związku Artystów Plastyków, Andrzej Rubinkiewicz – pedagog, nauczyciel historii, wieloletni dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Fałata, pomysłodawca Ogólnopolskiego Biennale Malarstwa i Rysunku uczniów

historyczne przedmioty z brązu i żelaza sprzed 2600 lat. Znalezienie tego skarbu zostało uhonorowane nagrodą marszałka województwa za odkrycie roku. Ada Piekarska, prezeska Fundacji Galerii Bielskiej BWA, kuratorka wystaw, autorka tekstów i katalogów, była kuratorką 46. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2023. Ubiegłoroczny konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem, był rekordowy ze względu na liczbę i poziom nadesłanych prac. Radosław Sadowski to aktor Teatru Lalek Baniałuka, od 2001 r. już wielokrotnie nagradzany, nominowany został za kreację w „Ślubie” Gombrowicza.



Foto: Natalia Wysocka

nie dają nam tego odczuć. Osoby, które potrafią znaleźć piękno w miejscach i obiektach, których byśmy o to nie podejrzewali. Osoby, które mówią rzeczy trudne nie po to, żeby komuś dokuczyć, ale żeby je nazwać, wytłumaczyć, zrozumieć – przedstawiał laureatkę naczelnik Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego Przemysław Smyczek. – Dziękuję za te dobre słowa, za to wyróżnienie, za to, że zechcieliście zaszczyścić swą obecnością nasze zgromadzenie. Znam to miasto od zawsze. Zmieniało się, kiedyś przeżywało bardzo trudne chwile, czasami było nieznośne, a czasami ukochane. Zastanawiałam się nad nowym hasłem dla niego – Miasto Splotów. Sploty możemy rozumieć na sposób dosłowny, przenośny, symboliczny, alegoryczny, różny. Sploty łączą się w tym, co jest osnową czasu i wątkiem, który kolejne pokolenia tworzą. Jest to też odniesienie do naszego dziedzictwa epoki industrialnej, która stanowiła o podstawie cywilizacyjnego awansu, dorobku i obywatelskości mieszkańców tego miasta – mówiła prof. Chojecka, zastanawiając się też nad wyborem Ikara jako symbolu nagrody.

Za wybitną działalność w zakresie kultury Ikara otrzymała Dorota Wiewióra, przewodnicząca Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. W minionym roku obchodziła 30-lecie działalności na rzecz gminy i życia kulturalnego Bielska-Białej. Popularyzuje dziedzictwo wielokulturowości i tradycji wielowyznaniowej, organizuje koncerty, wystawy, wykłady. – Dziękuję kapitule, dziękuję państwu. Nie byłoby pewnie tej nagrody, gdyby nie mieszkańcy Bielska-Białej, którzy tak chętnie przychodzą na wszystkie imprezy organizowane przez społecz-

średnich szkół plastycznych, przyczynił się do powstania szkolnej galerii Akcent, Maria Dyczek - mistrzyni rzemiosł teatralnych, charakteryzatorka i perukarka Teatru Polskiego od 1963 r., Inez Baturo – fotografik, wydawca, tłumacz, redaktor, dyrektor FotoArtFestival, prowadzi Galerię Fotografii B&B (nieobecna na gali).

Nagrodę Ikara za szczególne osiągnięcie w minionym roku kalendarzowym otrzymał Tomasz Walczak, twórca nagradzanego wielokrotnie na międzynarodowych festiwalach filmu „Bielsko-Biała, miasto od zawsze dla ludzi”, który został uznany w 35. The World Tourism Film Awards Walencji za najlepszy film na świecie promujący walory miasta. Pokonał prawie 3 tys. innych filmów z 90 państw całego świata. – Dziękuję bardzo, to zaszczyt stanąć na tej scenie. Ostatnio stałem tutaj półtora roku temu, gdy przygotowaliśmy się do tego filmu, szukałem ciekawych kadrów. Dziękuję w imieniu całej ekipy, obecnych tutaj Kuby, Łukasza i Gosi. Produkcja filmu to zawsze grupowe działanie, mimo że ja go sygnuję własnym nazwiskiem – prosił o brawa dla całej ekipy Tomasz Walczak.

W tej kategorii nominację otrzymała także Karina Czernek, która tworzy w technikach autorskich z pogranicza malarstwa i tkaniny, tworzy też murale i ilustracje do książek, uczestniczyła kilkakrotnie w Bielskiej Jesieni, wielu wystawach zbiorowych, autorka wystaw indywidualnych, m.in. reprezentowała polską sztukę podczas rezydencji w Wolfsburgu. Bożena i Bogusław Chorążowie są pracownikami naukowymi Działu Archeologii Muzeum w Bielsku-Białej. W rejonie przełomu Soły odkryli

Dyplomami Dobrodziejów Kultury 2023 wyróżnione zostały Davis Fabrics sp. z o.o. i Aqua SA, które otrzymały też nagrody w postaci obrazów Kariny Czernek i Ernesta Zawady, a Dyplom Honorowy Ikara 2023 otrzymał Bielski Chór Gospel prowadzony przez Michała Czulaka.

Ikrowe spotkanie z udziałem licznych gości ze świata polityki, szefów instytucji kultury, zasłużonych dla Bielska-Białej i laureatów nagrody Ikara z lat poprzednich, poprowadzili Katarzyna Kasia i Grzegorz Markowski, rozpoczynając wieczór od pytań do prezydenta Jarosława Klimaszewskiego. Z odpowiedzi płynął wniosek, że Bielsko-Biała jest miastem wyjątkowym, a jego walory na tyle cenne, zwłaszcza w dziedzinie kultury, iż ubieganie się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury powinno być zwykłą formalnością. Prezydent podkreślał z mocą, że to zasługa wyjątkowych mieszkańców - pracowitych, kreatywnych, tolerancyjnych, otwartych na świat, którzy są aktywnymi odbiorcami propozycji kulturalnych. Mówił też o roli domów kultury przygotowujących przyszłych jej odbiorców i twórców. Po ceremonii wręczenia nagród pogratulowali nagrodzonym duchowni. Kapituła nagrody Ikara pracowała pod wodzą Michała Klisia, a autorem pożądanej przez wszystkich twórców i działaczy kultury w Bielsku-Białej statuetki jest Bronisław Krzysztof. Po emocjach towarzyszących rozdaniu nagród w drugiej części wieczoru wystąpiła Bielska Orkiestra Kameralna pod dyrekcją Jacka Obstarczyka, towarzysząc wokalistom. Śpiewali Anna Ozner, Iwona Loranc, Daniel Cebula-Orynicz i Czesław Jakubiec, który też bawił gości i słowem, i gestem.

kmk



Co snop,  
to inszego zboża

## „Poszukiwany, poszukiwana” na scenie

Teatr Polski stworzył teatralną wersję filmu Stanisława Barei Poszukiwany, poszukiwana. Grono realizatorów (reżyser Paweł Szkotak, autor scenariusza teatralnego Piotr Rowicki, scenograf Damian Styra) pozwalało z zainteresowaniem spodziewać się tej premiery, ja jednak miałem obawy.

Czy urządzenie sentymentalnego powrotu w czasy PRL-u może jeszcze przynieść jakieś ciekawe efekty? Ileż to już razy oglądaliśmy...

Minęło równo dwadzieścia lat, odkąd jako koncert sylwestrowy zrobiliśmy na bielskiej scenie program oparty na piosenkach z lat 50., 60., 70. 80. i 90. minionego stulecia. Nazywało się to „Podróż sentymentalna”. Bloki piosenek z poszczególnych dekad oddzielały konferansjerskie scenki, które napisałem na zlecenie reżysera, ówczesnego dyrektora Teatru Polskiego Tomasza Dutkiewicza. W każdej z nich występował oportunista danego czasu (zetempowiec w czerwonym krawacie, pozujący na egzystencjalistę okularnik w czarnym golfie, hipis w poszerzanych spodniach itp.) i współczesna postać zagubiona w czasie, sceptyczny naiwniak, któremu trzeba było wszystko tłumaczyć. Na początku wyświetlaliśmy zdjęcia dokumentalne z budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W częściowo improwizowanych scenkach występowali aktorzy-amatorzy, czyli ja – jako ten oportunista i Krzysztof Olszewski, obdarzony temperamentem estradowym urzędnik Banku Śląskiego, w owym czasie sponsora bielskiego teatru – jako ów zagubiony w czasie „kosmita”. Piosenki śpiewali na szczęście zawodowcy z naszego zespołu (Iwona Loranc, Tomasz Lorek, Adam Myrczek, Tomasz Dutkiewicz) i goście z Warszawy (Monika Rowińska i Łukasz Zagrobelny, dublowani niekiedy przez Izabelę Bujniwicz i Pawła Hartliebą). Program powtarzaliśmy wielokrotnie do końca sezonu. Pewnie chodziło o to, że widom przypominała się młodość.



Foto: Dorota Koperska

Ciekawe, że w latach 70. była też moda retro – dla mnie jej symbolem pozostanie telefon z plastiku naśladowujący aparaty z początków tamtego wieku... Moja obawa przed najnowszą premierą w Teatrze Polskim wynikała ze wspomnienia tego bolesnego retro-kiczu. Drugim powodem do niepokoju był sam zamiar przerobienia świetnego filmu z niezapomnianą rolą Wojciecha Pokory. Czy teatr dodać coś od siebie?

Obawy okazały się płonne. Spektakl Szkotaka okazał się bardzo dobrą propozycją artystyczną. Zachowujący pogodną komediowość oryginału, trochę uzupełniający ją o naszą dzisiejszą świadomość natury peerelowskich realiów (świetny pomysł na piosenkę Wodeckiego „Opowiadaj mi tak” do słów Leszka Długosza pokazaną jako... przesłuchanie), smacznie wzbogacony innymi piosenkami z lat siedemdziesiątych, jest gustownym widowiskiem o dużych walorach teatralnych. Zapamiętajmy znakomite połączenie scenografii, animacji multimedialnych i mappingu (dzieło Damiana Styry i Eliasza Styry) tworzące wizualną wariację na temat bloków mieszkalnych i betonu. To dzieło sztuki samo w sobie.

Wydarzeniem jest rola przebiegającego się za Marysię Stanisława Marii Rochowicza zagrana przez Michała Czadernę. Kiedy mężczyzna gra kobietę, łatwo przesadzić, popaść karykaturę czy efekciarstwo. Czaderna uchronił się przed tymi niebezpieczeństwami, prezentując aktorstwo wysokiej klasy. Dowód najprostszy to kwestia zmiany głosu. Kiedy mówi jako Marysia, aktor powinien używać wyższej tonacji, niż wtedy, gdy wypowiada się jako Rochowicz. Czaderna tę różnicę zaznacza bardzo subtelnie, nie pozwalając sobie na przesadę. To samo dotyczy poruszania się. Kobięce ruchy Czaderny są wystylizowane z szacunkiem, nie znajdziecie tu żalostnej przesady obliczonej na rechot widzów. Uniknięcie jej wcale nie jest łatwe, przesadę dla łatwego efektu widzieliśmy na scenie wielokrotnie. Dzięki precyzyjnemu wprowadzeniu roli przez Czadernę (który, dodajmy, nie próbuje kopiować Pokory) przedstawienie, nie tracąc nic ze swojej rozrywkowości, zyskuje walor pogodnej ballady, budzącej śmiech i uśmiech, będącej wyrazem zaufania do inteligencji odbiorcy. Zresztą – zobaczcie sami.

PS. Drugą częścią wieczoru jest świetny koncert piosenek Kory, wykonywanych przez aktorów bielskiego teatru z towarzyszeniem orkiestry Jacka Obstarczyka. Wśród wykonawców najciekawszy był Grzegorz Margas, wśród wykonawczyń – Wiktoria Węgrzyn-Lichosyt. Kostiumy przesadzone, niepotrzebnie konkurują z późną Maryli Rodowicz.

Janusz Legoń

## Młodzi judocy pod Dębowcem

Ponad 1000 młodych judoków z całej Europy rywalizowało 13 stycznia w Hali Pod Dębowcem w XII Turnieju Judo Dzieci i Młodzieży Pokonujemy Granice.

Organizowany przez PTS Janosik Turniej „Pokonujemy Granice” to jedna z największych tego typu imprez nie tylko w regionie, ale i w kraju. 13

Warszawa. Na kolejnych pozycjach w klasyfikacji zespołowej uplasowali się Karkosz Team oraz włoskie Atletico Alexandria.



stycznia do hali Pod Dębowcem przyjechało ponad 1000 młodych adeptów judo z 90 klubów. Rywalizacja toczyła się w kilku kategoriach wiekowych: najmłodszy zawodnicy mieli lat dziewięć, a najstarsi - osiemnaście.

Jak podkreślali obserwujący zawody trenerzy rywalizacja stała na wysokim poziomie. Najlepszą drużyną turnieju okazał się Team Ukraine złożony z zawodników z kilku ukraińskich klubów. Ukraińcy zdobyli w turnieju aż 11 złotych medali. Tuż za nimi uplasowali się gospodarze, PTS Janosik. Młodzi bielszczanie stawali na najwyższym podium 10 razy. Trzecie miejsce zajęli ubiegłoroczni zwycięzcy - Lemur

### Medaliści z PTS Janosik:

I miejsca: Maja Krymska (w 2 kat. egoriach), Franciszek Bucki, Damian Błoński, Franciszek Kowalski, Iga Żagan, Milena Żagan, Franciszek Kowalski, Marika Moś, Nikodem Łaszczok II miejsca: Damian Błoński, Zofia Wajda, Elena Białek, Aleksander Błoński, Milena Żagan, Leon Ligęska, Krzysztof Smala, Aleksander Zbytniewski III miejsca: Jagoda Wawak, Teodor Miś, Elena Białek, Lena Bortlik, Iga Żagan, Olaf Bortlik, Ludwik Ligęska, Kornel Greń, Leon Matkowski, Jakub Grzybek, Nikodem Dudkiewicz, Anna Pietrzykowska, Miłosz Jakielaszek, Wojciech Drag, Maria Bukowska, Bogdan Kravets

## Podbeskidzie wraca do gry

Po niespełna miesięcznej przerwie Podbeskidzie wróciło do treningów. Czy w drużynie, która już niebawem rozpocznie batalię o utrzymanie się w pierwszej lidze nastąpią równie rewolucyjne zmiany jak w kadrze zarządzającej klubem?

Górale wrócili do treningów 5 stycznia. Z zespołem rozstało się – na chwilę obecną – pięciu piłkarzy. Za porozumieniem stron rozwiązano

W ich miejsce pojawiło się – jak na razie – czterech zawodników. Nowym napastnikiem Górali został 29-letni Hiszpan, Marco Siverio. W ostatnim



Foto: Szymon Jaszczurowicz/PTS Podbeskidzie

kontrakty z dwoma napastnikami: Słoweńcem Harisem Kadriciem, który zagrał w barwach TSP niespełna 300 minut nie strzelając żadnego gola oraz Chorwatem Antonio Peroševićem, który w bielskim klubie grał jeszcze mniej, bo niespełna 100 minut i także ani razu nie trafił do bramki rywali. Wiosną w barwach Podbeskidzia nie zobaczymy także Litwin Titasa Miłaiusa oraz Mateusza Stryjewskiego, który został wypożyczony do trzecioligowej Avii Świdnik. Ostatnim zawodnikiem, który pożegnał się z Góralami jest słowacki bramkarz Patrik Lukáč. Wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów otrzymali poza tym Mateusz Wypych i Jaka Kolenc.

sezonie występował on austriackim LASK, gdzie głównie występował w zespole rezerw. Na trzecim poziomie rozgrywkowym zdobył 23 bramki i sięgnął po koronę króla strzelców rozgrywek.

O miejsce w bramce rywalizował będzie 24-letni Kacper Krzepisz. To dobry znajomy trenera Dariusza Marcza z czasów, gdy pracował on w Arce

Gdynia. Krzepisz jest wychowankiem tego klubu, wystąpił w jego barwach w 44 spotkaniach I ligi. W tym sezonie na boisku pojawił się tylko raz, w meczu Pucharu Polski.

Poza tym do zespołu dołączyli dwaj pomocnicy: Sylwester Lusiusz i Adrian Małachowski z ŁKS-u Łódź. Pierwszy ma na koncie 60 występów z Cracovii. W ostatnim sezonie wypożyczony był do Sandecji Nowy Sącz. Z kolei Małachowski ma za sobą występy w niemieckiej 3. lidze. Ostatnie pół roku spędził w ŁKS-ie Łódź, w którym rozegrał 6 spotkań.

Jak zapewniają w klubie, w zespole pojawią się jeszcze nowi zawodnicy. Rzecznik prasowy TSP Piotr Kubica mówi, że pracownicy działu sportowego: Kamil Kosowski i Marcin Kuźba intensywnie poszukują obrońców. W meczu z Hutnikiem testowani byli dwaj gracze tej formacji. Jednym z nich był nie mający obecnie klubu Hiszpan Roberto Corral znany z występów w Koronie Kielce.

W pierwszych sparingach Podbeskidzie wygrało 9:2 (7:1) z trzecioligowym Pniówkiem Pawłowice oraz 5:2 (3:2) z drugoligowym Hutnikiem Kraków.

jar

Bieżące informacje sportowe znajdziesz na:



Reklama

# WALECZNY.PL

Bądź lepszą wersją siebie

**GREEN HILL**

Oficjalny dystrybutor produktów marki Green Hill®

**KUPUJ ONLINE SPRZĘT DO SPORTÓW WALKI MARKI GREEN HILL®**

**JUDO BOKS SAMBO MMA BJJ TAEKWONDO KARATE**

# OCIEPLENIE DOMU, NOWE OGRZEWANIE to się opłaca!



*Twój wybór!*



**WEŹ DOTACJĘ!**

Najwyższe dofinansowanie do **136 200 zł**  
dla inwestycji z **KOMPLEKSOWĄ TERMOMODERNIZACJĄ**  
jednorodzinne budynek mieszkalnego



Ministerstwo  
Klimatu i Środowiska



Narodowy Fundusz  
Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej

[czystepowietrze.gov.pl](http://czystepowietrze.gov.pl)

Projekt.BB

# Historia bielskich tramwajów

W drugiej połowie XIX wieku Bielsko było prężnie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym monarchii austro-węgierskiej. Głównym problemem miasta w tamtym okresie był brak zorganizowanej komunikacji publicznej. W 1884 roku na sesji Rady Miejskiej pojawił się projekt otwarcia w mieście elektrycznej linii tramwajowej. Jednak Bielsko nie posiadało własnej elektrowni, która zasiliłaby trakcję. Bariera ta została usunięta dopiero we wrześniu 1893 roku, wraz z otwarciem na Żywieckim Przedmieściu elektrowni miejskiej. Niedługo później jeden z dyrektorów Internationalen Electricitäts-Gesellschaft w Wiedniu – Max Deri oraz lokalny sukiennik Alojzy Bernackik przedłożyli Radzie Miasta projekt budowy linii tramwajowej, łączącej dworzec kolejowy z Cygańskim Lasem. Rada wyraziła zgodę na budowę, jednak odmówiła finansowania inwestycji.

W październiku 1894 roku ukonstytuował się Komitet Akcyjny Lokalnej Kolei Żelaznej, który przystąpił do gromadzenia środków na budowę, a w 1895 roku powołano do

10:00. Uczestnikami kursu inauguracyjnego byli przedstawiciele: Komitetu Akcyjnego, władz miasta, rady miejskiej oraz zaproszeni goście. Kurs trwał 22 minuty,

a następnie uczestników podjęto uroczystym śniadaniem w restauracji hotelu Kaiserhof. Trasa do Cygańskiego Lasu miała długość około 5 km, posiadała 7 mijanek i 14 przystanków. Średnia prędkość jazdy ówczesnego tramwaju wynosiła 8-16 km/h. Tramwaje kursowały regularnie co 20 minut w godzinach od 5:30 do 17:30. Z uwagi na dużą popularność tramwajów wśród mieszkańców planowano wydłużenie linii tramwajowej od Strzelnicy Miejskiej do Leśniczówki na Błoniach. Ponadto zakładano poprowadzenie tramwaju do sąsiedniej Białej. Do realizacji inwestycji jednak nie doszło m.in. z powodu braku środków finansowych, a później z uwagi na wybuch pierwszej wojny światowej.

Po zakończeniu wojny i przyłączeniu Bielska do Rzeczypospolitej problemem na skalę miejską okazał się język niemiecki obsługi tramwajów, który rodził liczne konflikty z polskimi pasażerami. Mimo licznych awantur język niemiecki przy obsłudze pasażerów obowiązywał do 1935 roku. Po II wojnie światowej pierwszy tramwaj wyjechał na trasę 27 lutego 1945 roku. W 1951 roku uruchomiono posiadającą sześć



życia tymczasowe towarzystwo do eksploatacji linii tramwajowej pod nazwą „Bielitz-Bialaer Local Eisenbahngesellschaft” – Bielsko-Bialska Spółka Lokalna Kolej Żelazna.

W toku prac budowlanych firma Bracia F. & C. Schulz wzniosła w 1895 roku, przy obecnej ulicy Partyzantów 64, budynek remizy tramwajowej, który mieścił 16 wozów. Ponadto w Cygańskim Lesie postawiono drewnianą remizę oraz poczekalnię. Na potrzeby transportu pasażerów zakupiono pięć wozów motorowych firmy Actiengesellschaft Electricitätswerke z Dreżna mogących pomieścić 38 pasażerów. Każdy wóz posiadał 18 miejsc siedzących i 20 stojących. Dodatkowo zakupiono dwie przyczepy. Wozy oznaczono na burtach Bielitz-Bialaer Lokalbahn.

Uroczyste otwarcie linii tramwajowej nastąpiło 11 grudnia 1895 roku o godzinie



Początek linii tramwajowej obok dworca kolejowego. Karta pocztowa: Bielitz – Bahnhof. Autor: b.d. Wydawca: Josef Grubner. Rok: 1905. Źródło: Wikimedia Commons. Domena: publiczna.

przystanków drugą linię tramwajową, która łączyła dworzec kolejowy z dzielnicą Aleksandrowice. Końcowy przystanek zlokalizowany był w rejonie dzisiejszego węzła drogowego „Hulanek”. Przejazd z dworca na „Hulanek” trwał 16 minut. Kursy odbywały się co 15 minut.

We wrześniu 1970 roku, na sesji miejskiej rady narodowej, podjęto decyzję o likwidacji linii tramwajowych w mieście. Pomimo licznych protestów mieszkańców 30 kwietnia 1971 był ostatnim dniem bielskich tramwajów. Tramwaje w tym dniu jeździły za darmo. Trzydzieści osiem używanych wozów tramwajowych załadowano na platformy kolejowe i wywieziono do Łodzi. Bielsko-Biała było ostatnim polskim miastem, które zlikwidowało sieć tramwajową w czasach PRL-u. W latach siedemdziesiątych XX wieku, podczas poszerzania obecnej ulicy Partyzantów, wyburzono stojącą przed zajezdnią kamienicę oraz bramę zajezdni.



Budynek dawnej zajezdni tramwajowej w 2023 r.

## Ludzie stąd



## Wojewodowie

Minęło właśnie 25 lat od likwidacji województwa bielskiego. W okresie istnienia województwa, czyli w latach 1975-1998, mieliśmy 6 wojewodów. Trzech w epoce PRL i trzech w czasach III Rzeczypospolitej. Tylko jeden był bielszczaninem z urodzenia, inny urodził się we Francji, jeden był bezpartyjny a dwóch zostało internowanych.

Pierwszym wojewodą bielskim został w 1975 roku Józef Łabudek. To właśnie on urodził się we Francji, w górniczej rodzinie polskich emigrantów. Tak, to ta sama historia co z Edwardem Gierkiem, może zresztą wspólnota losów decydowała o partyjnej karierze Łabudka, bo wcześniej był wicewojewodą katowickim, a to województwo w latach siedemdziesiątych było matecznikiem gierkowskich kadr. W każdym razie po utworzeniu nowych województw towarzyszył Łabudek został skierowany „na odcinek bielski” i pełnił swoją funkcję do czasów pierwszej Solidarności. Na przełomie stycznia i lutego 1981 roku Podbeskidzie objął strajk generalny NSZZ „Solidarność”, a jednym z najważniejszych postulatów strajkujących było odwołanie władz wojewódzkich, którym zarzucano korupcję i nadużycia władzy. W efekcie Łabudek złożył rezygnację, a po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku, wraz z Edwardem Gierkiem i jego ekipą został... internowany przez Jaruzelskiego. Zmarł w 2009 roku

Drugim wojewodą bielskim został, właśnie po strajku na Podbeskidziu w 1981 roku, pierwszy sekretarz PZPR w Cieszynie, Stanisław Łuczkiwicz. Zmarł w 1987 roku podczas pełnienia funkcji wojewody. Został zapamiętany raczej dobrze, ma ulicę swojego imienia w Strumieniu, w którym w latach siedemdziesiątych pełnił funkcję naczelnika gminy. Gdy IPN w 2007 roku w ramach likwidacji pozostałości po komunizmie zwrócił się do samorządu Strumienia z wnioskiem o zmianę nazwy, samorządowcy odmówili.

Po śmierci Łuczkiwicza w fotelu wojewody zasiadł kolejny nominat PZPR, Franciszek Strzałka (to właśnie on jako jedyny urodził się w Bielsku-Białej). Kariera Strzałki była od 22 roku życia związana z partią komunistyczną, jako 26-latek był już sekretarzem partii w Zakładach Przemysłu Włókienniczego „Bewelanie”, potem był członkiem Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR by w 1987 roku objąć funkcję wojewody. Strzałka był wojewodą tylko trzy lata, koniec jego urzędowania przyniosły zmiany ustrojowe 1989 roku. Rząd Tadeusza Mazowieckiego dokonał na początku 1990 roku zmian na stanowisku wojewodów.

W województwie bielskim nominację uzyskał Mirosław Styczeń, działacz opozycji solidarnościowej, w latach 1980-81 rzecznik prasowy regionalnej Solidarności, w stanie wojennym internowany. W wyborach czerwcowych w 1989 roku kierował sztabem wyborczym Komitetu Obywatelskiego. Sprawował swoją funkcję przez trzy lata, w lutym 1994 roku został odwołany ze stanowiska wojewody przez nowopowstały rząd SLD. Styczeń był pierwszym niekomunistycznym politykiem zarządzającym województwem bielskim.

Jego następcą został wspierany przez lewicę profesor i prorektor filii Politechniki Łódzkiej, Marek Trombski. Trombski nie należał do żadnej partii, ale startował w wyborach z poparciem najpierw PZPR, a potem SLD. Po zakończeniu swojej misji politycznej wrócił na uczelnię i został wybrany na rektora Akademii Techniczno-Humanistycznej.

Ostatnim wojewodą bielskim został pod koniec 1997 roku Andrzej Sikora. Adwokat, w latach osiemdziesiątych związany z opozycją, w 1989 roku został wybrany z listy Komitetu Obywatelskiego do sejmiku kontraktowego. Jego urzędowanie przypadło na okres rządu Jerzego Buzka, który zainicjował reformę podziału terytorialnego, efektem której była likwidacja województwa bielskiego. Sikora był zatem ostatnim wojewodą bielskim, przestał pełnić swoją funkcję z ostatnim dniem 1998 roku.

Od 1 stycznia 1999 roku nie było już ani województwa, ani wojewodów. Czy jeszcze kiedyś będą?